



A mnie jest
szkoda lata...

Foto: L. Miller

Co czyta i czym się interesuje młodzież szkół średnich

Wieczorowa Szkoła Aktywu Młodzieży Szkolnej ZMS przeprowadziła ankietę wśród młodzieży legnickich szkół średnich. Zostało nią objętych pięć szkół:

- I Liceum Ogólnokształcące,
- II Liceum Ogólnokształcące,
- Liceum Pedagogiczne,
- Technikum Ekonomiczne
- i Technikum Samochodowe.

Ankieta została przeprowadzona w klasach 9—11, w większości na lekcjach wychowawczych.

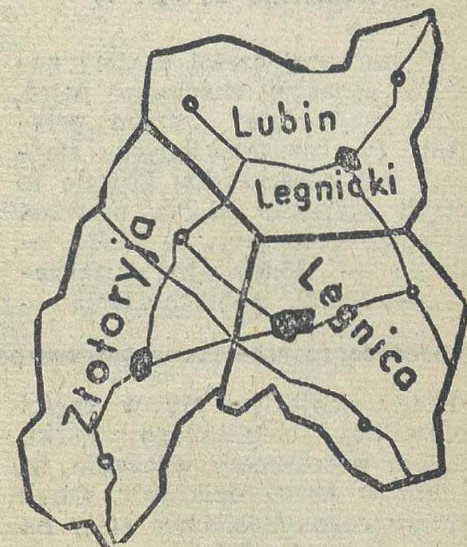
Wyniki ankiety:

Na pytanie od ilu lat mieszka w Legnicy odpowiedziało 98,1% badanych. Największą grupę stanowi młodzież mieszkająca w Legnicy od 0—5 lat — 44,1%, jest to przeważnie młodzież internacka, oraz młodzież mieszkająca na tzw. „stancjach”. Druga grupa to młodzież mieszkająca dłużej niż 11 lat w Legnicy — stanowi ona 28,7% odpowiadających na pytanie. Ciekawe, że 15,1% młodzieży dojeżdża do szkoły. Komentując stan faktyczny trzeba stwierdzić, że ponad 65% mło-

dzieży uczącej się w Legnicy to młodzież spoza Legnicy.

Zainteresowania: W następnym pytaniu uczniowie wymieniali trzy zagadnienia, które ich najbardziej interesują: 49,9% uczniów interesuje się podróżami międzyplanetarnymi, problem powstania życia interesuje 27,8% ankietowców, a polityka 26,6%. Dopiero na 4 miejscu znajduje się sport i turystyka — 18,9% biorących udział w ankiecie. Warto dodać, że technika ma 5,8% zwolenników, a muzyka jedynie 1,6%.

Czytelnictwo: Rozpiętość (Dokończenie na str. 2)



WIADOMOŚCI

ORGAN KOMITETÓW
FRONTU JEDNOŚCI NARODU

LEGNICKIE

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 39 (183) Rok VII

30 września — 6 października 1960 r.

Cena 1 zł

Stary człowiek i złotówka

Siedemdziesięcioletni Maks Wilhelm, mieszkaniec Legnicy pobiera (a raczej pobierał) rentę w wysokości 500 zł miesięcznie. Maks Wilhelm nie ma żadnej rodziny, która by mogła dać mu opiekę czy przyjąć z pomocą finansową. Gdyby miał kogoś bliskiego, jego starość byłaby łatwiejsza, a renta wystarczałaby na utrzymanie we wspólnym gospodarstwie. Niestety — jest zupełnie sam i musi sobie jakoś radzić. Tak więc w ub. roku udało mu się otrzymać pracę pomocnika portiera w Miejskiej Przychodni Obwodowej w Legnicy. Praca w sam raz na jego siły,

a pensja w kwocie zł 500 łącznie z rentą daje sumę 1000 zł miesięcznie, zapewniając staremu człowiekowi utrzymanie.

We wrześniu br. Wilhelm otrzymał list, który spadł na niego, jak grom z jasnego nieba. Była to decyzja Zakładu Ubezpieczeń Społecznych we Wrocławiu, na mocy której Wilhelmowi wstrzymuje się wypłatę renty, ponieważ jego zarobek w Przychodni wynosi 500 zł miesięcznie, podczas gdy ustawowo może wynosić najwyżej 499 zł. Ponadto wzywa się go do zwrotu w ciągu 14 dni 7.000 zł z tytułu nieprawidłowo pobieranej renty w ciągu 13 ubiegłych miesięcy.

W świetle obowiązujących ustaw deryżja nie budzi zastrzeżeń, w świetle logiki i praw ludzkich — przyprawia po prostu w szok, albowiem wielkie są możliwości zatwardziały biurokratów, którzy w swym bezdusznym stosowaniu ustaw potrafią nie raz wyrzucić bezbronnemu człowiekowi krzywdę.

Dlatego też warto przez chwilę zastanowić się nad tą sprawą i stwierdzić:

— czy zadaniem urzędnika jest tylko bezduszne stosowanie przepisów (które z reguły stworzone są dla dobra społeczności a nie dla szkodenia ludziom), czy ja-

ko obowiązkiem zawodowym jest również rozsądek, dobra wola i życzliwość wobec człowieka?

— czy istotnie pobranie 13 złotych ponad przewidziane minimum musi pociągnąć za sobą karę w postaci pozbawienia Wilhelma 7.000 zł renty, które winien obecnie zwrócić pod groźbą odpowiedzialności sądowej?

— czy można twierdzić, że Wilhelm dopuścił się oszustwa wobec państwa, pobierając wynagrodzenie miesięczne o jeden złoty większe niż to jest dozwolone ustawowo?

— kto powinien poinformować prostego starego człowieka o grożącej mu utracie renty w wypadku pobierania wynagrodzenia wyższego niż 499 zł?

— czy można wymagać od starego Maks Wilhelma by znał dokładnie prawo pracy?

Wydało mi się, że odpowiedź na te pytania będzie obciążająca dla Miejskiej Przychodni Rejonowej i dla Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, zaś Maks Wilhelm uzyska sprawiedliwą decyzję w swej sprawie.

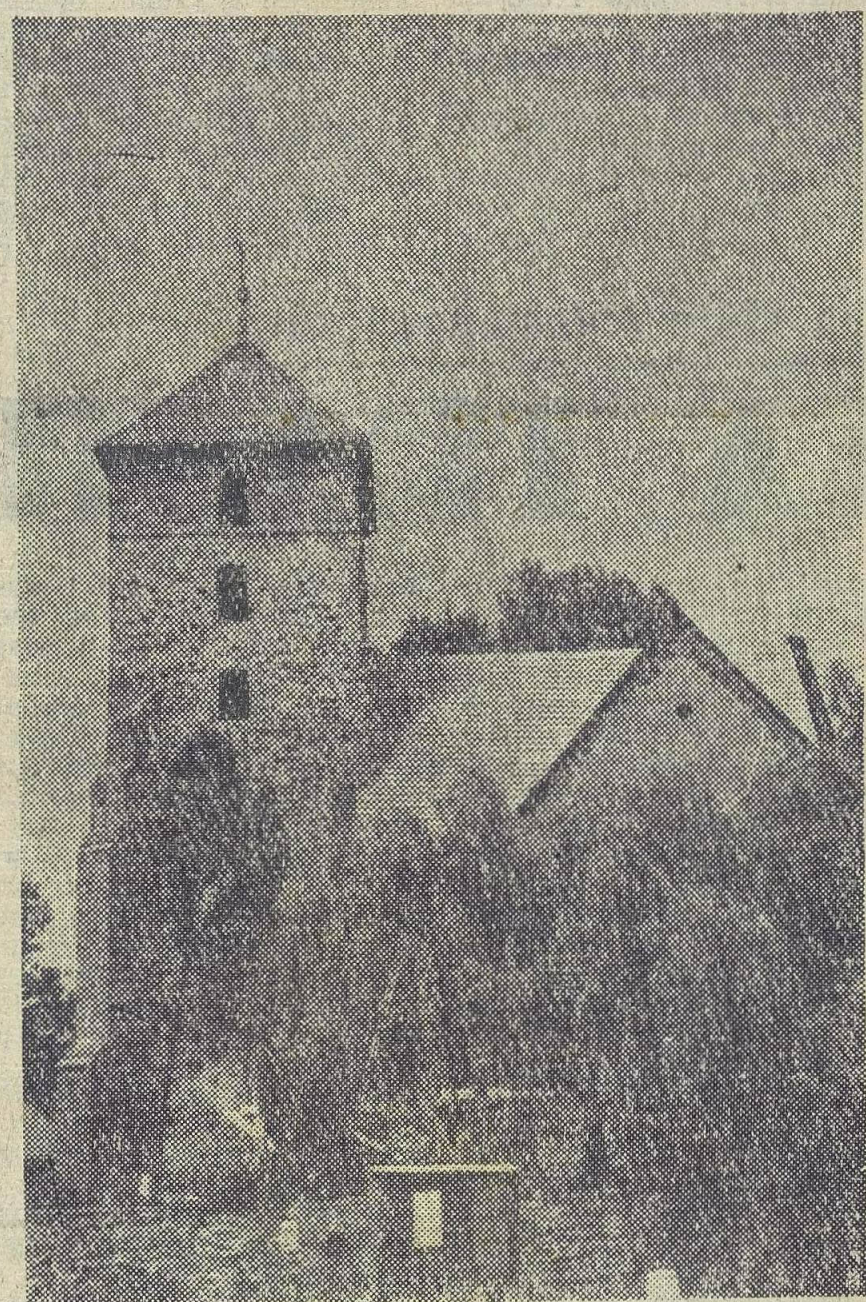
K. F.

Napad na ul. Jana

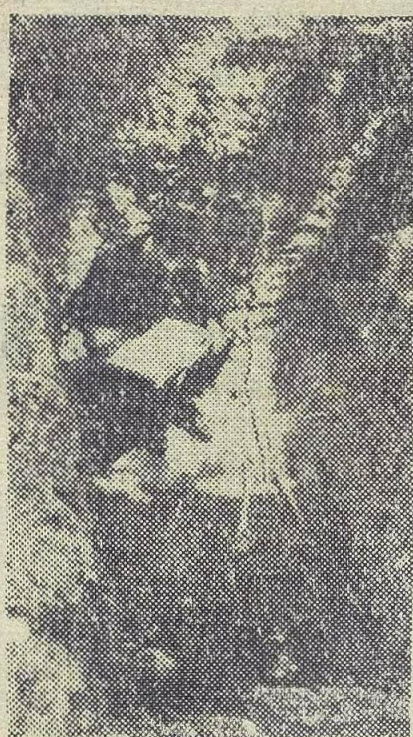
Piotr Kochel przed tygodniem wybrał się na zabawę zorganizowaną w Klubie przy ul. Św. Jana. Ponieważ na sali było dość dużo, wyszedł na ulicę, aby się ochłodzić. W pewnym momencie wtargnięty został do bramy i silnie uderzony jakimś tępym narzędziem w głowę.

Po odzyskaniu przytomności Kochel stwierdził, iż zrabowano (Dokończenie na str. 4)

L.P.



W zabytkowym kościółku z XIII wieku w Legnickim Polu trwają prace konserwatorskie. W kościółku tym urządzone zostanie muzeum. Rozmowę o muzeum w Legnickim Polu zamieszczamy na str. 5.



Opodal stoi kościół św. Krzyża i św. Jadwigi — zdjęcie z prawej — zbudowany w latach 1727—1731, słynny ze swych polichromii. Wewnątrz nad chórem muzycznym znajduje się fresk K. D. Asama przedstawiający odnalezienie zwłok Henryka Pobożnego przez jego małżonkę Jadwigę.

Zabytkowy kościółek otacza cmentarz, na którym prowadzono prace wykopaliskowe wzdłuż fundamentów. Nie odkryto tu żadnych tajemnic przeszłości. Natrafiono jedynie na dość liczne mogiły. Oto jedna z nich.

Zdjęcia A. Waclawek



W cieniu wielkiej kopalni

Mieszkańcy osiedla przy ulicy Wrocławskiej, których większość pracuje w kopalni „Lena”, nie ma specjalnych powodów do utyskiwania i troski o właściwe urządzenie tego osiedla. Od kilku lat mieszkańcy, bezowocnie ubiegając się o zainstalowanie w osiedlu kilkunastu punktów świetlnych, aby rozproszyć panującą w nocy egipskie ciemność. Kopalnia — owszem — obiecywała, że jakoś systemem gospodarczym pomoże w zainstalowaniu oświetlenia ulicznego, Rada Narodowa nawet zleciła i opłaciła dokumentację, sprawą jednak od dwóch lat nie posunęła się nawet o krok naprzód.

Kiedyś mieszkańcy osiedla z własnej inicjatywy przystąpili

do zakładania ogródka zabaw dziecięcych. Zniwelowano i uporządkowano teren, Rada Narodowa dostarczyła siatkę na ogrodzenie, urządzenia natomiast obiecała kopalnia. Obiecała i do dzisiaj ani jednego urządzenia nie dostarczyła.

Jesienią i zimą uliczki na osiedlu pokryte są ogromnymi kałużami przez które brną mieszkańcy, nie mogąc doczekać się naprawy ich nawierzchni. A przecież sprawa jest zupełnie prosta. Wystarczy trochę żwiru, aby zniwelować te kałuże i uchronić, przechodniów przed przemoczeniem nóg. Niestety, zarząd kopalni również i o to nie dba. Z tego co powiedzieliśmy nie wynika wcale, że cały ciężar uporządkowania osiedla spoczywa na

barkach kopalni „Lena”. Część domków jednorodzinnych znajduje się również w administracji miejskiej i dlatego Prezydium MRN ze swojej strony w większym niż dotychczas stopniu powinno zainteresować się warunkami życia mieszkańców osiedla, co z pewnością w niedługim czasie nastąpi.

Jedno jest pewne: mieszkańcy osiedla mają prawo oczekiwać od zarządu kopalni i od Rady Narodowej większego niż dotąd zainteresowania i pomocy w urządzeniu i uporządkowaniu tego pięknego osiedla. Ze swojej zaś strony mieszkańcy osiedla w drodze czynów społecznych powinni w tych pracach wziąć jak najczynniejszy udział.

Powodzenia w Tokio, kapi'anie!

Stanisław Romik strzelał w Rzymie na piątkę

Zawyły syreny.

— Nie wie pan przypadkiem, gdzie się pali? — pytał mnie mój sąsiad. Bo nie wiadomo kiedy syreny wyją przyjaźnie, a kiedy na trwogę.

★

Stanisław Romik do Rzymu pojechał po naukę. Nikt nie wierzył, by ten mało znany sportowiec mógł zapisać na swe konto jakikolwiek sukces.

— Ot, dobrze będzie jak ten Romik zajmie choć 40 miejsce — mówił mój znajomy.

— Ale Stanisław Romik wcale nie miał zamiaru przegrywać. Ba! Zgotował nam wszystkim miłą niespodziankę. Wśród najlepszych strzelców świata zajął piąte miejsce.

Co oznacza to piąte miejsce?

Romik „wystrzelał” w Rzymie 548 punktów na 600 możliwych (zaledwie o 4 punkty mniej od zdobywcy srebrnego medalu). Tak nie strzelał w historii polskiego sportu żaden zawodnik. Mało tego! Stanisław Romik jest pierwszym polskim sportowcem, który na Olimpiadzie w strzelaniu z pistoletu dowolnego zdobył tak dobre miejsce. Czy jest to jednak ostatnie słowo Romika?

W LEGNICY UKRYWAŁ SIĘ WIELKI TALENT!

Nikt go nie znał. Trenował w cieniu „wielkich” sław sportowych. Nigdy nie był członkiem kadry narodowej, a z pistoletem

sportowym zetknął się po raz pierwszy dopiero w początkach bieżącego roku. Później już — po zakończeniu Olimpiady — powie reporterowi:

— Bo ja strzelałem dla siebie! Stanisław Romik rozpoczął swą sportową karierę w 1952 roku. Nigdy jednak nie brał udziału w poważniejszych zawodach. Co najwyżej zdarzyło się mu strzelać na zawodach powiatowych, a bodaj że dwa razy na mistrzostwach garnizonu... Nie odnosił jednak poważniejszych sukcesów. Toteż gdyby nie męska ambicja rzucićby strzelectwo w ogóle. A było to tak:

Zona Romika — p. Janina, jest

(Dokończenie na str. 4)



STANISŁAW ROMIK

Po co ten parawanik ?!

Mankowicz równa się złodziej

Przebogaty język polski od czasu do czasu wzbogaca się w nowe słowa. Fakt ten świadczy o stałym rozwoju intelektualnym społeczeństwa — o poszukiwaniu przez niego coraz nowszych środków wyrazu. Lub mówiąc inaczej: jest on obroną społeczności ludzkiej przed stagnacją. Chwała więc za to polonistom!

Obok jednak słów, które cieszą, rodzą się rzecz jasna i takie, które zwykliśmy określać jednym słowem: **dziwolaż**. Właśnie jednemu z tych dziwolażów zamierzaliśmy poświęcić słów kilka. Najpierw jednak przykład:

W ostatnim czasie pracownicy sklepów Gminnej Spółdzielni „Sa-

mopomoc Chłopska” w Kunicach ukradli znaczną ilość pieniędzy.

I tak: Teresa Tkacz przywłaszczyła sobie 143 tysiące złotych, małżeństwo Józef i Janina Durmajowie — 77 tys. 870 zł, a Alfons Nowicki 13 tys. złotych. I jeszcze jeden przykład: W Prochowicach Alojzy Strykowski, kierownik sklepu z artykułami gospodarstwa domowego przywłaszczył sobie 120 tys. zł!

Umyślnie — przytaczając tych kilka drastycznych przykładów wynotowanych w PZGS „Samopomoc Chłopska” w Legnicy — napisaliśmy, że ludzie ci przywłaszczyli sobie tyle, a tyle to

tysięcy złotych. Niebawem zresztą za przywłaszczenie pieniędzy odpowiedzą oni przed sądem.

— Kim są ci ludzie — zapytaliśmy.

— Ci ludzie są mankowiczami — odpowiedzieli nam, słusznie w PZGS. Bo tak zresztą określa społeczeństwo ludzi, którzy popełnili defraudację. A tymczasem?

Wydało się nam, że słowo „mankowicz” jest po prostu wygodnym parawanikiem, za którym kryje się pospolity złodziej. Po co więc ten parawanik? Czy nie lepiej nazywać rzeczy po imieniu?

(ren)

GARŚĆ DANYCH O LECZNICTWIE

Przed kilku tygodniami zamieściliśmy na naszych łamach dwa artykuły omawiające aktualną sytuację naszej służby zdrowia i jej zadania na okres najbliższych lat. Wskazaliśmy wtedy, że zwłaszcza w okresie ostatnich trzech lat nastąpiła znaczna poprawa poziomu świadczeń leczniczych dla ludności i poszerzenie ich zakresu. Wspomnieliśmy również o istotnych brakach i niedomaganiach tkwiących jednak nadal w samych założeniach organizacyjnych legnickiej służby zdrowia, które sprawiają, że konieczny postęp i rozwój świadczeń napotyka jeszcze na pewne przeszkody.

Uzupełnieniem i dodatkowym naświetleniem oceny sytuacji legnickiego lecznictwa jest garść danych statystycznych rzucanych światło na działalność naszych placówek ochrony zdrowia w porównaniu z wynikami pracy tych placówek w innych większych miastach na terenie naszego województwa.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Legnica posiada obecnie najwyższy wśród innych miast w województwie wrocławskim wskaźnik ilości lekarzy w stosunku do ilości mieszkańców. Na 10.000 mieszkańców naszego miasta przypada 10,85 lekarzy, podczas gdy w Świdnicy odpowiedni wskaźnik wynosi 8,20, w Jeleniej Górze 9,14 a w Wałbrzychu 10,16. Gorzej natomiast przedstawia się wskaźnik lekarzy dentyków, których u nas na 10.000 mieszkańców przypada 2,02, w Świdnicy 2,46, a w Jeleniej Górze nawet 4,6. Świadczy to o konieczności wydatnego wzrostu zatrudnienia lekarzy dentyków.

Na ogół dobrze przedstawia się u nas sytuacja w dziedzinie możliwości uzyskiwania porad lekarskich. W Legnicy na jedną godzinę pracy lekarza przypada przeciętnie 5,3 przyjęć pacjentów, gdy w Świdnicy odpowiedni wskaźnik wynosi 6 a w Wałbrzychu nawet 6,6. Znacząco, że legnicki lekarz jest na ogół mniej obciążony niż w sąsiednich miastach, a zatem powinien mieć możliwość dokładniejszego badania pacjentów i tym samym udzielania skutecznych porad.

Niewątpliwie w pewnym stopniu wykładnikiem efektów działalności lecznictwa są cyfry ilustrujące współczynnik zgonów na

1.000 ludności. Otóż trzeba stwierdzić, że w Legnicy mamy jeden z najniższych wskaźników śmiertelności w województwie — wynosi on bowiem 6,6 podczas gdy w Świdnicy 8, a w Wałbrzychu 7,2. Na marginesie należy podkreślić, że wbrew ogólnej przyjętej opinii Legnica nie ma obecnie zbyt wysokiego przyrostu naturalnego, przynajmniej w porównaniu z innymi miastami i powiatami naszego województwa. O ile więc w roku 1959 na 1.000 ludności przypadało 25,1 urodzeń, to w Świdnicy odpowiedni współczynnik wynosił 27,4, a w Wałbrzychu 28. Wskaźnik urodzeń wykazuje zresztą wyraźną tendencję spadkową.

Zjawiskiem pociesającym jest stosunkowo niski wskaźnik zachorowalności na gruźlicę. W Legnicy wynosi on bowiem na 10 tys. mieszkańców 164,9, podczas gdy w Jeleniej Górze 569, w Świdnicy 521, a w Wałbrzychu nawet 1.086. Niewątpliwie jest to następstwem szerokiej i prawidłowo prowadzonej działalności profilaktycznej. Natomiast przykrym zjawiskiem jest stosunkowo wysoki wskaźnik zachorowalności na choroby weneryczne: na kilę 8,90 na 10.000 mieszkańców, zaś na rzeżączkę 20,45, podczas gdy w Świdnicy odpowiednie wskaźniki wynoszą 1,46 i 10,00.

Dodatknie wyniki mamy w Legnicy w dziedzinie rozwoju lecznictwa przemysłowego. W 14 zakładach tego lecznictwa pracuje proporcjonalnie największa w województwie ilość lekarzy w stosunku do ilości felcerów, gdyż w wielu innych miastach zakłady te obsadzone są w dużej części przez felcerów. Dodatkne wyniki mamy również w dziedzinie nasilenia badań okresowych i badań nowo zatrudnionych pracowników.

I. P.

Ładna zabawa

Zabawy bywają różne. Różnie też się ludzie w czasie ich trwania bawią. Stopniowo coraz większą popularność zdobywają sobie zabawy prawie — bezalkoholowe. Prawie, bo jak twierdzą niektórzy, ta „biedna ćwiarteczka na lebkę” prawie się nie liczy. Ale bywają i takie zabawy, w czasie których na „lebkę” przypada kilka ćwiartek i do tego jeszcze jakiś „kompot” czy „patykiem pisane”. Takie zabawy z reguły kończą się smutno: ktoś traci kilka zębów, lub zyskuje potężnego guza na głowie, ktoś korzysta z gościnnej przyzyj któregoś z komisariatów MO, lub też czasem lądnie na lawie oskarżonych.

Nie lepiej dzieje się na zabawach organizowanych w Klubie przy ul. Św. Jana. Ostatnio bywalcy tych zabaw tracą tylko od czasu do czasu pewne części garderoby. Dwa tygodnie temu ob. J. M. skradziono marynarkę, zaś tydzień wstecz Ireneusz Szczepański zam. przy ul. Jagiellońskiej pozbył się nowego popielinowego płaszcza.

Sądymy, iż obok władz MO, które w tych sprawach prowadzą śledztwo, również organizatorzy owych zabaw dołożą wszelkich starań, aby podobne wypadki nie miały więcej miejsca. (g)

(Dokończenie ze str. 1)

Co czyta młodzież

W następnej części ankiety należało wyjaśnić znaczenie pojęć. I tak najbardziej znanym pojęciem (z przedstawionych siedmiu) jest cybernetyka. Pojęcie to potrafi wyjaśnić 51,7% uczniów, następnie kooperacja — 50,4%, lojalność — 48,8%, industrializacja — 45,7%, politehnizacja —

31,6% i najmniej znane — paucyzizm — 29,4% uczniów biorących udział w ankiecie.

W tym zestawieniu niepokoi stonkowo mała znajomość terminu

industrializacja, nie mówiąc już o politehnizacji — hasła bodaj najbardziej aktualnym dla młodzieży szkolnej.

Dalsza część ankiety daje odpowiedź, jakie organizacje mają największe osiągnięcia w pracy szkolnej. 29,7% młodzieży twierdzi, że szkolne koła sportowe, 24,1% opowiada się za Związkiem Harcerstwa Polskiego, ale już 23,9% „nie orientuje się” lub nie widzi żadnej działalności organizacji szkolnej.

Dotyczy na 4 miejscu znajduje się ZMS, którego dobrą działalność widzi 16,5% uczniów.

W uzasadnieniu tego wyboru podaje się za SKS: dobre miejsca na zawodach sportowych, entuzjazm młodzieży itd.;

za ZHP — tradycje harcerskie, organizowanie biwaków, kursów motocyklowych;

za ZMS — ciekawe pogadanki, konkursy, dyskusje. Podkreśla się przy tym, że ZMS ma duże szanse rozwoju, „bo tam należy młodzież starsza, doświadczona”.

W odpowiedzi na pytanie: w jakim gronie chciałbyś dyskutować na tematy: światopoglądowe, polityki, gospodarki? — 51,3% odpowiada, że rozmawiać na te tematy w gronie bliskich kolegów, 28,0% — na lekcji, 16,5% na zebraniu ZMS, a tylko 6% w rodzinie.

W uzasadnieniu uczestnicy ankiety odpowiadają: „Koleży mają ten sam poziom umysłowy”, „Nie narażam się na kpiny”, „Rozumiemy się doskonale”. Ci, którzy wybrali lekcję twierdzą, że „profesor potrafi wyłumaczyć wszystkie niejasności”, „w klasie jest swojo”. Zwolennicy zebrania ZMS piszą, że „tu jest najlepsza atmosfera”, „zebrania są właśnie do takich dyskusji”.

Podsumowując wszystkie głosy można wyczuć, że młodzież pra-

Materiały zebrał i opracował:

mgr Andrzej Liedke

Echa zlotu autostopowiczów

NA TRASIE

odpowiadali na pytania dziennikarzy. Widocznie na trasie nie mieli warunków do systematycznego golenia, toteż najwygodniej było zapuścić długie brody. A twarze młodych ludzi zdobiło najróżniejsze i bardzo oryginalne owłosienie. Widzieliśmy brodki kozie, orangutane, a posiadacz brody a la wicehrabia de Bragelone okeszał się... legnickim. Jest nim pracownik LPZ, Zenon Lewandowski. Zresztą nie był to na II Ogólnopolskim Zlocie Autostopowiczów jedyny reprezentant naszego miasta. Przybyło tu kilkudziesięciu — na łączną liczbę 700 zlotowiczów z kraju — samochodowych turystów z Legnicy, Złotoryi, Chojnowa, Prochowic, Lubina, Świerawy i Wojcieszowa. Niektórzy odnieśli duże sukcesy, ale o nich później.

W zlocie uczestniczyło wielu przedstawicieli władz centralnych, a wśród nich wiceprzewodniczący Zarządu Głównego PTTK, mgr Jerzy Przedziecki i szef Inspektoratu Ruchu Drogowego Komendy Głównej MO, Gałecik. Nie brakowało braci dziennikarskiej. Świat żurnalistów reprezentowany był przez około 50

dzieci musi się wyżyć i wyszumieć niekoniecznie w sposób budzący wątpliwości. Widziałem, jak podczas występów zespołów jaszowych, fruwały w powietrzu marynarki, kapelusze i plecaki. Młodzież lubi się bawić, a niektórzy uważają to za nowoczesną odmianę Sodomy i Gomory.

Złot obfitował w bardzo wiele imprez. Trudno mi z braku miejsca o wszystkim pisać. Wspomnę jednak o konkursie turystyczno-krajoznawczym, zorganizowanym przez redakcję „Nowin Jeleniogórskich”, a prowadzonym przez redaktora naczelnego, Andrzeja Lesiewskiego. Spośród 50 osób pierwsze miejsce zajął właśnie autostopowicz z Legnicy, Lesław Wójcicki. Jury — w skład którego wchodził między innymi: naczelny redaktor „Odry”, Jerzy Bajdor, red. Roman Waschko z „Dokoła Świata” i przewodniczący Ogólnopolskiej Federacji Klubów Jaszowych oraz red. Mieczysław Kolbusz ze „Sztandaru Młodych” — uznało, że reprezentant Legnicy odpowiedział prawidłowo na wszystkie pytania. W nagrodę otrzymał zimową kurtkę turystyczną i plecak.



Pierwszy z lewej to legnicki autostopowicz — Lewandowski

Fot. L. Miller

Lesław Miller

Zbrodniarz żył wśród nas (III)

Przerwijmy tymczasem tę wstrząsającą opowieść Lwa Czerniaka i udzielimy głosu innym świadkom — mieszkańcom wsi Dubniki. Oto, co zeznał Antoni Szyrwel:

„...W czasie młokości usłyszałem strzały dochodzące od strony lasu oddalonego od mojego domu o 500-600 metrów. Przerwałem pracę i udałem się w kierunku domu. Wówczas zauważyłem, jak z lasu wychodziło trzech „legionistów”. Jeden z nich skierował się do mnie. Był to Piotr Karpowicz syn Jana, były mieszkaniec wsi Sobkowoszczyzna rejonu iwieńskiego. Karpowicz kazał mi wziąć łopatę i udać się z nim. Po drodze widząc moje zdziwienie, Karpowicz uspokoił mnie mówiąc, że w lesie będziemy ustawiać armaty. Za chwilę dołączyli do nas inni „legioniści” wraz z moimi współmieszkańcami: Janem Woropaj i Antonim Szawałą. Ci ostatni też mieli ze sobą łopaty. Po drodze Piotr Karpowicz chwalił się, mówiąc: „Oto my dziś zarżniemy tych Żydów-ogierów”. W lesie przed zabitymi zatrzymano nas. Byłem pełen zgrozy, patrząc na tę zbrodnię. Wokół na ziemi obok zamordowanych leżały odłamki czapek i części mózgu. Zabici przywiązani byli do żerdzi. Byli to radzieccy partyzanci. Piotr Karpowicz przystąpił do przełiczania zabitych, a gdy stwierdził, że brakuje jednego, uderzył pięścią w twarz „legioniste”. Polaka i ostro zapytał go: „Gdzie jest jeszcze jeden Żyd?” Polak próbował tłumaczyć się, a wtedy Karpowicz obrzucił Polaka stekiem ordynarnych słów i dodał: „Mówiłem wam, żebyście się nie spieszyli, żebyście trochę od-

czekali i dobrze sprawdzili, a wy co zrobiliście?” Karpowicz rozkazał Polakowi natychmiast udać się w pogoń za uciekinierem. Polak oddalił się i przez jakiś czas nie było go. „Dobrze szukaj — krzychał do Polaka Karpowicz — musisz go znaleźć, on na pewno jest ranny i nie mógł daleko odejść”. Z rozkazu Karpowicza rozpoczęliśmy kopać dół. Po pewnym czasie wrócił Polak, prowadząc ze sobą jeszcze jednego mieszkańca naszej wsi Mojsa. Podczas gdy my kopaliśmy dół, „legioniści” sprawdzali kieszenie zabitych i ściągali co lepsze buty. Jeśli normalnie nie mogli butów zdjąć, to Karpowicz rozcinał nożem cholewy i w taki sposób zdejmował je z nog. Karpowicz i Polak zdejmowali też z zabitych odzież, tak, że niektórzy zabici zostali tylko w bieliznie. Gdy dół był gotowy, Karpowicz kazał nam „cywilom” odejść na bok i zaczął rozciągać nożem leżące, którymi zabici byli przywiązani do żerdzi, a następnie po kolei zrzucał zwłoki rozstrzelanych partyzantów radzieckich do dołu. Przed zasypaniem dołu Karpowicz, Polak i Żybul — tak nazywał się trzeci „legionista” — ze śmiechem na twarzy obalali moczem twarze zabitych kłapiąc przy tym: „Wymyślij się, ogierze”. Po zasypaniu dołu Karpowicz kazał nam przynieść gałęzi, co myśmy uczynili. Karpowicz gałęzie podpalił, aby w ten sposób zatrzeć ślady zbrodni. Następnie Karpowicz z całą powagą uprzedził nas, żebyśmy nikomu nie mówili o tym, co widzieliśmy i co robiliśmy w lesie. „Jeśli nas zdradzicie — nie będzie życia

ani dla was ani dla waszego potomstwa” — tymi oto słowami odprawiono nas do domu.

Zeznanie świadka Antoniego Szyrwela zostało w pełni potwierdzone zeznaniami Jana Woropaja, Antoniego Szawały i Wikentya Mojsa. Zeznania tych czterech świadków są jednobrzmiące, nie ma w nich zeznań żadnych rozbieżności. Wróćmy jednak jeszcze raz do zeznań Lwa Czerniaka i posłuchajmy, co się działo po jego powrocie do oddziału Żorina:

„Natychmiast wezwany zostałem do dowództwa, gdzie rozmowa z mną przeprowadził Dubow, któremu dokładnie przedstawiłem przebieg, rozstrzelania grupy partyzantów radzieckich narodowości żydowskiej. Dubow zorganizował spotkanie dowództwa partyzantki radzieckiej z dowództwem partyzantki polskiej w mojej obecności. Spotkanie odbyło się w mieście Dubniki. Ze strony radzieckiej obecni byli Wertheim i Melcer, a ze strony „legionistów” Milaszewski i jeszcze ktoś, którego nie znam. Przedstawiciele „legionu” zaprzeczyli wszystkim i oświadczyli, że ja sobie wszystko zmyśliłem w celach prowokacyjnych. Aby udowodnić, że mówię prawdę, poprowadziłem komisję na miejsce zbrodni, a później do domu, w którym Karpowicz zęgał się nad nami przed wyprowadzeniem do lasu. Gospodarz domu potwierdził moje zeznanie. Aby jeszcze bardziej udokumentować fakt naszego przebywania w tym domu, oświadczyłem, że w łóżku schowałem zegarek. Po przeszukaniu łóżka zegarek nie odnaleziono. Stanowczo zażądałmy od gospodarza, aby wydał zegarek, grożąc mu w razie odmowy śmiercią. Gospodarz wydał zegarek i wtedy wszyscy ostatecznie przekonali się, że mówię prawdę. Po upływie miesiąca dowiedziałem się, że nieletni chłopiec-partyzant, który był z nami, też uratował się i żyje”.

(Ciąg dalszy na str. 4)

„Nowy Kościół”

Dziesięć lat temu nawet najlepsza wróżka nie potrafiłaby odgadnąć, że w miejscu nieczynnej kłody i zaniedbanej cementowni wyrośnie w bardzo krótkim czasie duża kopalnia. Kopalnia zatrudniająca setki osób ze Złotoryi, Świerawy, Sokołowa, czy Sędziszowej i wydobywająca z podziemi tysiące ton rudy, z której wytopi się czerwona miedź — metal jakże potrzebny w przemyśle.

Zakłady Górnicze „Nowy Kościół” są więc jedną z najmłodszych kopalni w kraju. Zostały od podstaw wybudowane w Polsce Ludowej. Historia kopalni datuje się od 1954 r. Nigdy nie za-

spokoje! w swojej ciekawości geologowie — wiedząc, że natura obdarzyła Ziemię Złotoryjską hojnie w kopaliny — zaczęli grzebać w ziemi. Wykryto miedź i przystąpiono do budowy kopalni. Rok później zaczęto wydobywać pierwsze tony rudy.

Dyrektor techniczny kopalni „Nowy Kościół”, M. Klementis, powiedział nam, że jest to najbardziej zmechanizowana kopalnia w kraju. Oszczędzając górniczych rąk, do cięższych prac stosuje się maszyny. Nawet „Konrad” i „Lena” nie mają przenośników pancernych i wrębotów — maszyn zastępujących łopaty. Plany rozwoju kopalni przewidują zwiększenie

w najbliższych latach planu wydobywania o 20 proc.

A jak włączyć się do rozwoju dużego zagłębia miedziowego w rejonie lubińskiego — legnicko — złotoryjskim — pytam dyrektora Klementisa.

Wychowujemy dla budujących się kopalni dobrych fachowców. Wielu inżynierów i techników odejdzie do pracy w Lubinie.

Tyle o sprawach — jeśli można się tak wyrazić — podziemia. Ale górniczy przy wyjeździe na powierzchnię ziemi. Jak wygląda to życie górników? Doszedłem do wniosku, że zmienia się tu dużo na lepsze. Aby górnik po wyjściu z kopalni mógł pełną piersią oddać chęć świeżym powietrzem, na

wiosnę posadzone dużo zieleni i nowych drzew. Dbając o czystość oddano do użytku bardzo dużą i estetycznie urządzone łaźnię.

Duża armia górników musi gdzieś mieszkać. Od kilku lat zakład prowadzi budownictwo mieszkaniowe. W Złotoryi i Świerawie wyrosło kilkanaście bloków. 3 nowe domy buduje się znów w Złotoryi.

Stopa życiowa górników także pnie się w górę. Przekonałem się o tym, kiedy dyrektor Klementis zdradził, że w przyszłym roku zamierza się wybudować zespół garaży na... przechowanie prywatnych samochodów.

Pisząc o „Nowym Kościele” nie sposób pominąć milczeniem ambulatorium. Do niedawna mieściło się ono w ciasnym baraku. Od wiosny — w kilkunastu pomieszczeniach jednego ze skrzydeł budynku administracyjnego. Dzięki uprzejmości zatrudnionych tu lekarzy, Czesława Głabińskiego i Mirosława Sępnia, poznałem wszystkie gabinety. A było co zwiedzać, bowiem ambulatorium posiada gabinet lekarski, zabiegowy, dentystyczny, rentgenowski, fizykoterapię i laboratorium.

— Notujemy spadek chorób zawodowych — mówi dr Głabiński. — Coraz mniej górników jest przesładowanych przez pył. Wszystkie zachorowania nastąpiły u starszych górników w kopalniach zachodnioeuropejskich. Aby zapobiec zachorowaniom, bardzo często organizujemy okresowe badania. Stwierdziliśmy u pracowników jakąś chorobę, wysyłamy go natychmiast do sanatorium, gdzie przebywa aż do wyzdrowienia.

— A jeśli zdarzy się jakiś wypadek pod ziemią, to w jaki sposób reagujecie?

— W kopalni znajdują się dwie komory sanitarne, gdzie przeszkolone przez nas osoby udzielają ludziom pierwszej pomocy. Bardzo często zjeżdża tam jeden z lekarzy. (leml)

Sprzedawali zepsute artykuły spożywcze

Powiatowa Stacja San.-Epidemiologiczna przeprowadziła kontrolę magazynu spożywczego Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni w Lubinie. Kontrola wykazała, że w magazynie znajdują się duże ilości artykułów spożywczych przeterminowanych i zepsutych, które są sprzedawane.

Zakwestionowano towarów na ogólną sumę 6.419 zł. Za dopuszczenie do zepsucia się artykułów spożywczych i sprzedawanie ich konsumentom wkrótce odpowiadać będą przed Sądem Powiatowym w Lubinie Henryk Pećak — kier. sekcji spożywczej PZGS Lubin i Władysław Czopek, b. magazynier tegoż PZGS. (— stew —)

Nie czas jeszcze na wywiad

Po kilku krytycznych notatkach i artykułach, jakie ukazały się w naszym tygodniku na temat zaopatrzenia i pracy lubińskich placówek handlowych — zobowiązany zostałem do przeprowadzenia wywiadu z prezesem Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu na temat: „Co zrobiono, aby wykłonić w naszych artykułach niedociągnięcia zostały zlikwidowane”.

Nowy prezes przyjął mnie bardzo uprzejmie stwierdzając, że z wywiadu nie będzie, gdyż po mimo iż zaopatrzenie troszkę się poprawiło — nie czas jeszcze na wywiady ponieważ więcej pozostało do zrobienia na odcinku zaopatrzenia, uprzejmości sprzedawców i modernizacji sieci detalicznej niż dotychczas zrobiono. Prezes Spółdzielni stwierdził, że w wywiadzie należy mówić prawdę o rzeczach dobrych i złych. Z uwagi na to, że prawda ta jest dla Spółdzielni obecnie jeszcze niekorzystna woli wywiad ten zostawić na później, tym bardziej, że kierownictwo czyni odpowiednie starania, aby istniejące niedociągnięcia lubińskiego handlu zostały jak najwcześniej zlikwidowane.

Już wkrótce ku radości redakcji i mieszkańców Lubina będę mógł napisać pozytywny wywiad i wykonać otrzymane polecenie.

W. W.

Bigamistka

Na ławie oskarżonych przed Sądem Powiatowym w Złotoryi zasiadł niedługo 22-letnia Alicja Klaus. Prokuratura zarzuca jej w akcie oskarżenia, że w 1954 r. wyszła za mąż i bez prawnego rozwodu zawarła w marcu br. drugi związek małżeński z Tadeuszem Baranem.

W toku śledztwa Alicja Klaus przyznała się do winy.

(L. M.)

Odremonowane budynki na

Rynku w Chojnowie.

Fot. L. Miller

Złotoryja zaprasza

Walory turystyczne i klimatyczne sprawiły, że w powiecie złotoryjskim wytyczono kilka szlaków turystycznych, biegnących przez najpiękniejsze i godne uwagi z historycznego punktu widzenia zakątki powiatu.

Przewodnik turystyczny po Dolnym Śląsku objaśnia, że w Złotoryi wydobywano złoto już za czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Kronikarze notują, że jeszcze w XII wieku mieszczenie plukano tu około 600 funtów złota. W Złotoryi znajduje się kościół farny z XIII wieku, w stylu romańskim, fragmenty murów obronnych oraz baszta, zbudowana przez cech kowali, stąd jej nazwa „Baszta Kowalska”. W przewodniku turystycznym opatrzone je trzema gwiazdkami, co oznacza: „Zobacz koniecznie”. Dominującym elementem panoramy Złotoryi jest rezerwat pochodzenia wulkanicznego, słynna Wilcza Góra. Na jej stokach spotyka się roślinność nieziemnie rzadko występująca. Wileza Góra stanowi ulubione miejsce wypoczynku niedzielnych mieszkańców miasta. W miejscowości Grodziec znajduje się zabytkowy zamek piastowski, zabezpieczony i częściowo odrestaurowany staraniem władz powiatowych, przy pomocy zakładów pracy. Celem zagwarantowania turystom i wycieczkowiczom noclegów, zorganizowano w Złotoryi przy ul. Limanowskiego (obok Liceum Ogólnokształcącego) turystyczny punkt noclegowy. Wycieczkę tras turystycznych oraz zorganizowanie wspaniałego turystycznego zwiedzania się czynowi społecznemu harcerzy.

Pogodna, złota jesień jest rekompensatą za zimne i deszczowe lato. Wszystkich więc urlopowiczów, a także tych, którzy już urlop wykorzystali, zaprasza Złotoryja na małą wycieczkę krajoznawczą. (Igo)

Wskazujemy palcem brakorobów i brudasów

Ileokroć prasa pisze o tempie nowego budownictwa w Złotoryi, zawsze chwali ilość rosnących budynków i izb. To prawda, że liczba są dość optymistyczne, ale spojrzmy na jakość. Kiedyś na lamach „Wiadomości” pisałem o niechlujnie wykonanych pracach w budynku przy ul. Solnej (róg ul. Nowotki). Jednak to była przysłowiowa „pestka” w porównaniu z tym, co dzieje się w innych obiektach.

— Codziennie muszę wysłuchiwać bardzo słuszych skarg mieszkańców, ale nie mogę im nie pomóc — żali się dyrektor Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych, Jan Przybylski. — Najgorsza rzecz to piece, które masowo się wałają i wy-

magają nagłej przebudowy. Zgodnie z zasadami budowlanymi piece winno co najmniej przez 10 lat grzać bez szwanku. Tymczasem dr Jerzy Woźniak ma niecały rok piec, który dziś wymaga już przebudowy. Również piec u inż. Chmurowskiego przy ul. Krasickiego 1 po dwóch latach nie nadaje się do użytku. Podobnych wypadków mamy o wiele więcej.

Druga masowa usterka w obiektach nowego budownictwa to tynki wewnętrzne. Niektóre mieszkania wyglądają tak, jakby ktoś sobie tam urządzał zawody strzeleckie. Niewłaściwie nałożone tynki masowo odpadają.

Tymczasem budowlane zapominają o pewnych „drobnostkach”. W budynku przy ul. Kłasztornej Jeleniogórskiej Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego nie zabezpieczyło okien piwnicznych. Wskutek tego przez kilka miesięcy w piwnicy znajdowała się woda. Jeśli budynek jeszcze nie jest zagrożony, to w najbliższym czasie na pewno będzie i za rok trzeba będzie wykonywać kapitalny remont.

Oto jeszcze jeden przykład niedbalstwa. Wrocławskie Przedsiębiorstwo Elewacyjne wykonywało elewacje budynku przy ul. Wojska Polskiego 35. Podczas prac robotnicy ściągali rynny, lecz nie złożyli ich z powrotem. Skutek jest taki, że mieszkanie Tadeusza Brończuka pokryło się pleśnią.

Innych usterek znalazłoby się mnóstwo. Dziwię się, że tego rodzaju niedbalstwo jest tolerowane i nikt dotąd nie odpowiadał za nie przed sądem.

Parę słów o lokatach. Kontrole dokonane przez MZBM wykazały, że wielu mieszkańców w sposób barbarzyński niszczy budynki i nie dba o czystość. Przy ul. Krzywoustego 20 lokatorzy trzymają w mieszkaniu kury i sprzątały chłuba raz w miesiącu, a okien nie otwierają prawie nigdy. Panuje tu brud

Złotoryja otrzyma bezpośrednie połączenie z Wrocławiem

Kilka tygodni temu pisaliśmy, że Złotoryja nie ma bezpośredniego połączenia kolejowego z Wrocławiem. Postulowaliśmy pod adresem PKP, aby uruchomiły choć jedną linię, dzięki której nie trzeba by było przesiadać w Legnicy.

Po przeczytaniu naszej notatki, spawą zajęła się Jeleniogórska ekspozytura PKS i w nowym rozkładzie jazdy — ważnym od 1 października br. — wzięła Złotoryję pod uwagę. Linia pośpieszna z Czerpnawy Zdroju przez Lesna, Luban, Lwówek i Gryfów będzie przechodziła i przez Złotoryję. Dzięki temu około godz. 6 rano można będzie wsiąść do autobusu, aby po niecałym dwu godzinach znaleźć się w stolicy Dolnego Śląska.

Mieszkańcy Złotoryi gorąco dziękują Jeleniogórskiemu PKS-owi. (leml)

Wielkie ambicje kombinatu instrumentów muzycznych w Lubinie

Nigdy nie przeczuwałem udając się do Lubińskiej Fabryki Instrumentów Lutniczych, że spotkam się z tak postępową załogą, dla której technizacja, oszczędność i walka z marnotrawstwem mienia społecznego nie jest pustym sloganem. Dzięki uprzejmości dyrektora naczelnego mgr Młotkowskiego i dyrektora technicznego inż. Tumolskiego miałem możliwość zapoznać się z produkcją trzech podstawowych wydziałów fabryki: lutniczego, mechanizmów i stolarskiego.

Trudno w jednym artykule opisać wszystko, co widziałem i usłyszałem, o czym słyszałem. Ograniczę się więc jedynie do faktów najciekawszych.

TECHNIZACJA, NOWATORSTWO I OSZCZĘDNOŚĆ

Przykładów przechodzenia z produkcji rękojmiowej na pracę opartą o maszyny oraz uwożenie wielu cykli produkcyjnych można byłoby podać dużo, ograniczę się jedynie do ostatniego projektu inż. Tumolskiego w sprawie zastąpienia prac ręcznych prasami mechanicznymi, co w znacznym stopniu zmniejszy czas i koszty produkcji. Gdy się mówi o rozwoju ruchu nowatorskim wśród załogi, za przykład może posłużyć fakt, że w czasie mojej obecności w zakładzie jeden z pracowników złożył projekt w sprawie wprowadzenia do produkcji żelaznych klamer przy-

trzymających struny w miejsce dotychczas używanych mosiężnych bez pogorszenia jakości instrumentów. Projekt ten z zaniem dyrektora da zakładowi poważne oszczędności i zmniejszy w znacznym stopniu zużycie w produkcji elementów z surowca bardzo drogiego.

Najważniejszym osiągnięciem zakładu, załogi i pionu technicznego jest wprowadzenie w produkcji skrzypiec i gitar elementów prasowanych w miejsce elementów rzeźbionych, co w znacznym stopniu przyczyniło się do zmniejszenia wagi instrumentu i poprawy jakości dźwięku co zmniejsza koszty produkcji. Np. koszt produkcji gitary „Gibsona” zmniejszył się o 300 zł za sztukę. Kontroler artystyczny p. Falkiewicz zademonstrował mi grę na instrumentach zwanych w zakładzie starymi i nowymi. Próba jakości wypadła na korzyść nowych, prasowanych i widoczna jest nawet dla laika.

PRZEZ EUROPE, MORZA I OCEANY

O wartości produkcji lubińskiego kombinatu może świadczyć fakt wysyłania produkowanych instrumentów i zabawek muzycznych do ponad 15 państw, w tym do Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Niemiec Zachodnich i Demokratycznych, Południowej Afryki, Zjednoczonej Republiki Arabskiej, Finlandii, Szwecji, Belgii i wielu innych. 20 proc. wartości produkcji

wedruje na rynek zagraniczny. Zapotrzebowanie jest znacznie większe, lecz duży popyt na lubińskie instrumenty i zabawki muzyczne na rynku krajowym nie pozwala na zwiększenie eksportu. Obok skrzypiec, gitar i mandolin, zakład przewiduje wprowadzenie w roku 1961 do masowej produkcji trzech typów kontrabasów, wiolonczeli, oraz mandolin i gitar elektrycznych „Gibsona”.

NIE TYLKO INSTRUMENTY MUZYCZNE

Obok produkcji instrumentów zakład wykonuje dla fabryki fortepianów i pianin w Legnicy i Kaliszu mechanizmy do pianin w ilości 4.300 sztuk rocznie.

Obecnie poprawiono jakość produkcji tak pod względem estetycznym jak i wartości materiałowej z tą myślą, aby po zaspokojeniu rynku wewnętrznego wyjść na rynek zagraniczny.

Poważny dział w zakładzie stanowi zabawkarstwo muzyczne. Widziałem gitary, mandoliny, pianina i fortepiany produkowane jako zabawki dla dzieci w cenie od 80 do 160 zł, które są w wysoką wartość użytkową mogą zadowolić najwybredniejszego konsumenta krajowego i zagranicznego.

PIANINA MARKI „LUBIN”

Załoga lubińskiego kombinatu muzycznego ma wielkie ambicje. Nosi się ona z zamiarem rozpo-

częcia w roku 1962 produkcji (początkowo na legnickiej licencji, a później na własnej) pianin z marką „Lubin”. Posiadanie dużej stolarni, doświadczenie w produkcji mechanizmów do pianin oraz możliwość zakupu klawiatur z Legnicy daje zakładom szansę zrealizowania tych planów i wprowadzenia na rynek zagraniczny jeszcze jednej marki polskich pianin.

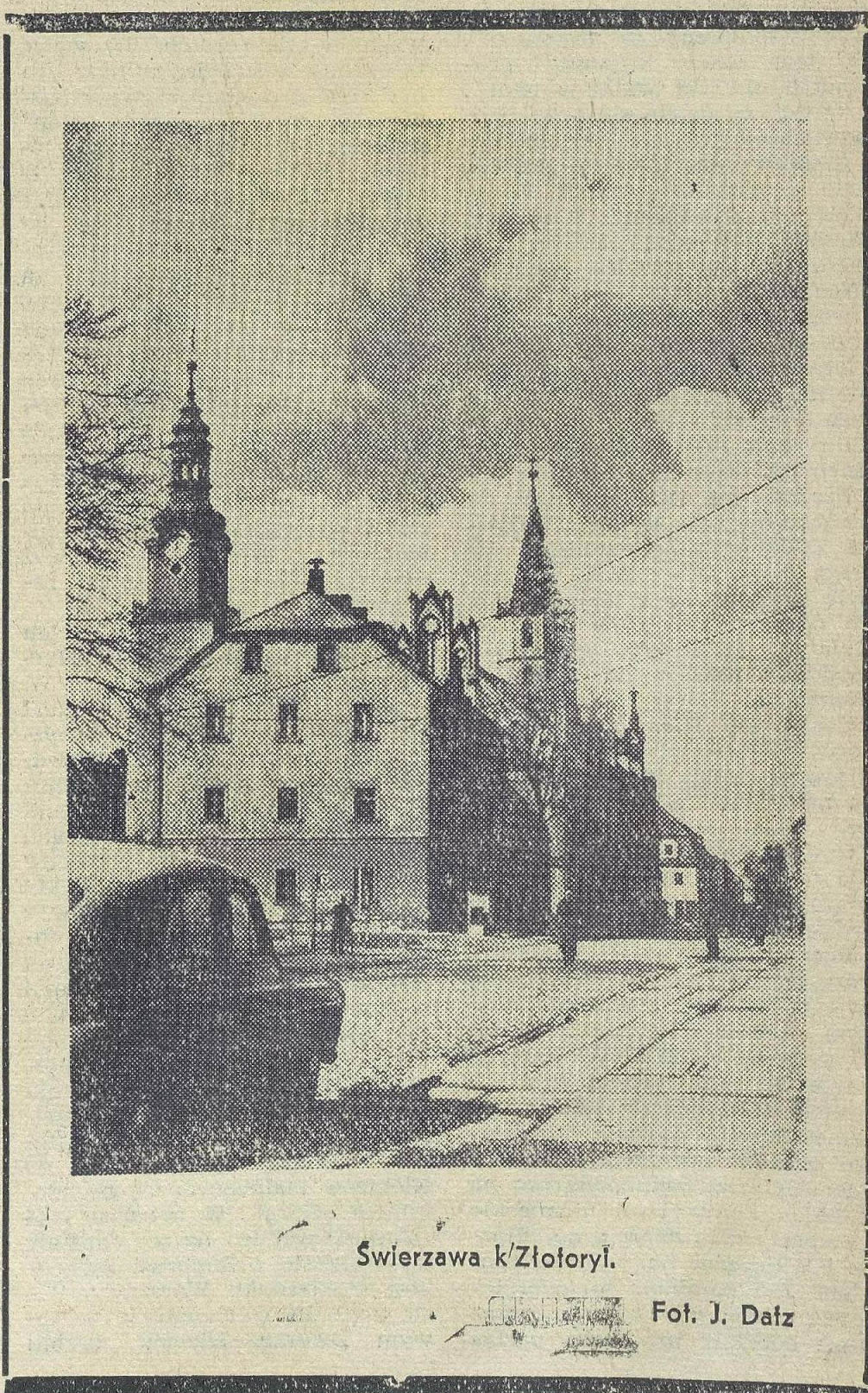
Znając pomysłowość i zapał kierownictwa zakładu i ofiarność załogi można już dziś powiedzieć, że projekt ten ma podstawy do szybkiego urzeczywistnienia.

PLANY NA ROK 1961

Rok 1961 będzie dla zakładu poważnym egzaminem zdolności organizacyjnej. Plan bowiem przewiduje zwiększenie produkcji instrumentów o 43 proc. W roku 1961 zakłady wyprodukują: 62 tysiące instrumentów, 57 tysięcy zabawek muzycznych, 38 tysięcy skrzynek radiowych dla „Diory”, 4,3 tysiące mechanizmów do pianin.

W domu socjalnym przewiduje się w roku bieżącym założenie własnego kina. Utworzona zostanie przy udziale Hufca ZHF orkiestra dęta oraz orkiestra oparta na produkowanych instrumentach muzycznych. Planuje się również utworzenie chóru. Istniejący zespół rewiowy z dużym powodzeniem organizuje występy nie tylko dla pracowników zakładu ale i dla całego powiatu lubińskiego.

W. Waszak



Świerawa k/Złotoryi.

Fot. J. Datz

Stanisław Romik strzelał w Rzymie na piątkę

znana w Polsce zawodniczką w strzelaniu z Kbk.

— W początkach mojej kariery zawodniczej — zwierza się mój rozmówca — bywało i tak, że żona uzyskiwała lepsze wyniki ode mnie. Więc sprzeciwiłem się temu. Postanowiłem udowodnić, że strzelanie to nie „babski” sport. I udało się!

Odtąd Romik każdą wolną chwilę po pracy spędzał na strzelaniu.

Nic, tylko strzelał, strzelał i strzelał! — opowiada żona. — Punkty po punkcie osiągał coraz lepsze wyniki.

NADSIEDŁ LIPIEC
1960 ROKU

W miesiącu tym Stanisław Romik zaplanował sobie urlop. Tak się złożyło, że w lipcu odbywały się w Warszawie zawody eliminacyjne w strzelaniu z pistoletu dowolnego. A może by pojechać, sprawdzić swoje siły? — myślał.

Ze swojego zamiaru zwierzył się żonie. I tu następuje tragedia:

— Co? Pojedziesz, aby się skompromitować? Nie wstyd ci będzie? — zawyrokowała p. Janina.

— Ale Romik miast posłuchać żony... coraz częściej zniknął na długie popołudniowe godziny. Gdzie? — Oczywiście na swej ulubionej strzelnicy.

I oto na warszawskiej strzelnicy ogłasza się nasz bohater. Dziwili się tu wielce, niedowierzając, uśmiechając...

Czy jednak mamy się temu dziwić? Strzelają tu przecież długoletni członkowie kadry narodowej. Wszyscy oni również przez długie miesiące należeli do kadry olimpijskiej. Ale kierownictwo, trenerzy zawyrokołowali:

— Niech strzela!

W ten sposób w dniu 7 lipca br. (w pierwszym dniu zawodów kontrolnych) nieznanu tu nikomu legnickanin zajmując pierwsze miejsce. W pobitym polu zostawia wszystkich. Więcej jeszcze: ustanawia nowy rekord Polski.

Doskonały wynik powtarza zresztą nazajutrz. A w trzecim dniu zawodów bije znów — już własny — rekord Polski o 3 punkty, osiągając 537 punktów!

Kto choć trochę orientuje się w strzelectwie, ten wie, że to wynik wspaniały. A przecież najlepiej na tym znają się trenerzy.

— Dlaczego dopiero teraz daje pan o sobie znać? Dlaczego nie przyjechał pan wcześniej? — takim pytaniem nie było końca. Ale Romik ma tylko jedną odpowiedź:

— Strzelałem dla siebie!

Dla przyszłego olimpijczyka zaczęły się teraz mozolne dni. Postanowiono z „samouka” zrobić prawdziwego sportowca. Wszystko więc trzeba było ćwiczyć od początku: postawę strzelecką, trzymanie pistoletu itp. itd.

Ktośkolwiek był sportowcem latwo zrozumieć, że tego rodzaju trening (co fachowo określa się zmianą stylu) wpływa, początkowo, na obniżenie wyników. A tymczasem Rzym był tuż, tuż...

Trzeba więc było odrabiać zaległości treningowe. Romik przez bity trzy tygodnie nie rozstaje się niemal ze strzelnicą i swym pistoletem.

Z pistoletu dowolnego (długość pistoletu nie może przekraczać 35 cm., a waga 1,5 kg) strzela się do tarczy z odległości 50 metrów. Odległość między poszczególnymi pierścieniami tarczy wynosi zaledwie 2,5 cm. Do tak mikroskopijnej tarczy (radzę namalować sobie taką tarczę i przyrzuć się jej z odległości 50 metrów!) oddaje się z pistoletu 60 strzałów z wolnej ręki, przy czym zawodnik musi zakończyć konkurencję w ciągu 3 godzin! Decyduje więc siła, nerwy i przede wszystkim... oko!

Stanisław Romik opowiedział nam o swym olimpijskim starcie:

— Do Rzymu przylecieliśmy samolotem. Przywitał nas tam 50 stopniowy upał. Zamieszkałszy w wiosce olimpijskiej. Do tej nazwy proszę nie przywiązywać większej uwagi, gdyż w zasadzie było to miasteczko, w którym mieszkało 20 tysięcy sportowców. Całe to miasteczko było ogrodzone i pilnowane przez wojsko. Nikt oprócz zawodników nie miał prawa wejść do tak zwanej wioski olimpijskiej.

Już nazajutrz przeprowadziliśmy na strzelnicę dwugodzinny trening. Przyznam się, że Olimpiadę oglądałem podobnie jak większość kibiców... przez tele-

wizję. Telewizorów w wiosce olimpijskiej ustawiono całe mnóstwo. Ale na dwa dni przed zawodami pozbawiono nas i tej przyjemności. Chodziło o to, by nie męczyć wzroku. A resztę to już pan wie...

Przypomnijmy: W eliminacjach poprzedzających finał, startowało 80 zawodników (odpadło wówczas 30 zawodników, a Romik uplasował się na 4 pozycji). A w finale był piąty.

Co oznacza te 548 punktów? Oznacza one (spróbujcie policzyć), że trzeba było strzelać lepiej niż same... dziewczynki!

Romik zdradził mi także swą olimpijską serię.

— Uzykałem — powiedział — 2 „siódemki”, 7 „ósemek”, 19 „dziesiątek” i 32 „dziewiątki”.

— Nie wie pan przypadkiem

gdzie się pali? — pytał mój sąsiad, gdy w nocy zawył syreny. Jakże to nie miałem wiedzieć! To legnickanie w ten sposób witali swojego olimpijczyka, gdy powrócił z Rzymu. Później na spotkaniu jakie ZP ZMS i LPZ zorganizowały w teatrze im. G. Dwa nasz bohater powie o tym fakcie po prostu tak:

— Najlepsze chwile mojego życia to zdobycie piątego miejsca na olimpiadzie i powitanie jakie zgotowano mi w moim mieście — na legnickim dworcu.

— A co pan zrobił po przyjeździe z Rzymu?

— Najpierw przyrzekłem żonie,

że już nie będę strzelał (było trochę pretensji, że tak długo nie byłem w domu), a później... poszedłem na strzelnicę!

Stanisław Romik to niewątpliwie wielki talent sportowy. Nie powiedział więc jeszcze ostatniego słowa. Nie lubi także rozgłosu; jest niezwykle skromnym człowiekiem. Bo Romik jest po prostu sportowcem! Cieszy nas to.

Cieszy szczególnie dlatego, że jest mieszkańcem naszego miasta. Powodzenia w Tokio, Kapitanie!

Romuald Nader

Na pomoc dla ofiar katastrof żywiołowych społeczeństwo miasta i powiatu Legnica złożyło 97 817 złotych 50 groszy

W dniu 12 września br. zakończył działalność legnicki Społeczny Komitet Niesienia Pomocy Ofiarom Katastrof Żywiołowych, powołany z inicjatywy miejscowego Zarządu Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich.

Ofiarni legnickanie złożyli na ten cel kwotę zł. 97.817 gr 50. Ogólna kwota kosztów wynosiła zł. 1.327 gr 50 i składa się z dwóch pozycji: zł. 1.031 gr 40 rachunek Drukarni oraz zł. 296 gr 10 za sporządzenie szczegółowego zestawienia list składek, których rozesłano za 4.000. Pozostała kwota zł. 96.500 przekazana została Komitetowi Niesienia Pomocy Ofiarom Katastrof Żywiołowych: w Dąbrowie Tarnowskiej zł. 50 tys., w Rzeszowie zł. 23.250 i Ogólnopolskiemu Komitetowi zł. 23.250.

Zgodnie z uchwałą miejscowego Komitetu — wszystkie sumy, jakie wpłyną po 12 września br. przekazane zostaną na cele Polskiego Komitetu Opieki Społecznej miasta i powiatu Legnica.

Szczegółowe omówienie akcji zbiórkowej przedstawione zosta-

nie w specjalnym artykule, który ukaże się w następnym numerze naszych „Wiadomości”.

Należy zaznaczyć, że koszty porta związane z akcją zbiórki pokryte zostały przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy.

m. z.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO przepustkę do Huty Miedzi w Legnicy wydaną na nazwisko Sztuka Mieczysław. D-208

ZGUBIONO dyplom z ukończenia szkoły pielęgnarskiej w Jeleniej Górze wydany na nazwisko Lamparska Zofia. D-208

ZA TROSKLIWA i pełną poświęcenia opieką nad mną w czasie mej ciężkiej choroby — składam tą drogą serdeczne słowa podziękowań dr. Kmicik-Fabiańskiej, dr. Krobowskiemu oraz siostrze Emilii i Kostrzewie z Kolegiowej Przychodni Lekarskiej Michał Dyndynowski D-205

Małżeństwo poszukuje pokoju sublokatorskiego w Legnicy przy solidnej rodzinie. Oferty składać w redakcji. D-193

Unieważnia się zagubione świadectwo z ukończenia 9-tej klasy Korrespondencyjnego Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy, wydane na nazwisko Olech Jan. D-199

Zgubiono przepustkę do Huty Miedzi w Legnicy na nazwisko Chmielek Tadeusz. D-201

Zgubiono przepustkę do Legnickich Zakładów Dzielwarskich wydaną na nazwisko Bożek Julia. D-200

Zgubiono przepustkę do Zakładów Dzielwarskich im. Hanki Sawickiej w Legnicy na nazwisko Wróbel Melania. D-196

Zamienię 3 pokoje z kuchnią i ogród w Małomicach, na podobne w Legnicy. Zgłoszenia kierować na adres: Legnica, ul. Żwirki i Wigury 9, II p. m. 5. D-197

Sprzedam nowy motocykl marki „Mińsk”. Wiadomości: — Legnica ul. Głogowska 73 m. 1. D-203

Zgubiono przepustkę do Legnickich Zakładów Przemysłu Dzielwarskiego na nazwisko Rębisz Janina. D-202

SAMOBÓJSTWA czy nieszczęśliwe wypadki?

W ciągu minionego tygodnia trzy osoby utraciły życie w bardzo podobnych a jednocześnie zagadkowych okolicznościach.

Na trzydziestym pierwszym kilometrze linii kolejowej Rokittel —

Napad przy ul. Jana

(Dokończenie ze str. 1)

mu zegarek m. „Kirowski”. Spiesząc więc zawiadomił o napadzie funkcjonariuszy M.O., którzy natychmiast wszczęli dochodzenie. Już po kilku minutach zatrzymano podejrzanego o napad Józefa Kudybała zam. przy ul. Skłodowskiej.

Kudybał z początku kategorycznie zaprzeczył jakoby miał być sprawcą napadu, ale w końcu popoił pewną nieostrożność. W czasie odprowadzania go do komisariatu M.O. usiłował wyrzucić z kieszeni zabowany zegarek, ale zrobił to tak niezgrabnie, że gest ten spostrzegł funkcjonariusz. Wobec takiego dowodu winy Kudybał nie miał już żadnych argumentów.

W tej samej sprawie zatrzymano również Edwarda Makrynówicza, który usiłował udzielić Kudybałowi pomocy.

Dywany z Kowar dla „Legnicy”

Dolnośląska Fabryka Dywanów Smyrnieńskich w Kowarach koło Jeleniej Góry obdarzyła w dowodowany niedawno statek „Legnica” pięknym darem. Dla wnętrza statku wykonano dywany łącznej wartości ponad 40.000 zł. (lemil)

LEGNICKIE ZAKŁADY SPOŻYWCZE PRZEMYSŁU
TERENOWEGO W LEGNICY, UL. SĄDOWA 1

zafrudnią:

1. KIEROWNIKÓW ZAKŁADÓW branży przetwórstwa owocowo-warzywnego. Wymagane wykształcenie wyższe, lub średnie w danej specjalności oraz 5-letnia praktyka w tym zawodzie.

2. MAJSTRÓW z branży przetwórstwa owocowo-warzywnego. Wymagane wykształcenie wyższe, lub średnie w danej specjalności oraz 4-letnia praktyka w tym zawodzie.

3. GŁÓWNEGO MECHANIKA wymagane kwalifikacje wyższe, lub średnie wykształcenie techniczne oraz praktyka na tym stanowisku.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

R — 171

ZAKŁADY GÓRNICZE „LENA” W WILKOWIE
pow. Złotoryja, D/Śl., nr. tel. 437 — 438.

ZATRUDNIĄ NATYCHMIAST

ST. KSIĘGOWEGO NA STANOWISKO KIEROWNIKA SEKCJI KOSZTÓW WŁASNYCH. Wymagane kwalifikacje: średnie wykształcenie i kilkuletnia praktyka w przemyśle oraz znajomość rozliczania kosztów własnych w przemyśle. Warunki pracy i płacy oraz sprawa mieszkania do omówienia na miejscu.

R 168

„WIADOMOŚCI LEGNICKIE” — redaguje kolegium w składzie: Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matuszczak, Ignacy Pressler, Wacław Topoliński, Alojzy Wacławek (sekretarz red.) i Wacław Wazak.

REDAKCJA: Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406.

WYDAWCA: Prezydium MRN — MDK Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie”, Legnica ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406.

Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmują sekretariat wydawnictwa pokój nr 3. Wpłaty: NBP Oddz. Legnica, konto Nr 1620-96-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych rękopisów nie zwraca się.

Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddziały PUPIK „RUCH”, urzędy pocztowe, listonoszy i sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty: miesięcznej 4,35; kwartalnej 13,00; półrocznej 26,00 i rocznej 52,00 zł. H-14

Zbrodniarz żył wśród nas

(Ciąg dalszy ze str. 2)

Mieszka on w Śmielowicach, województwo Mińsk ul. Targieniewa 5 lub 7 a nazywa się Arkadiusz Teif. Po tej zbrodni nasze dowództwo postanowiło zerwać współpracę z „legionami”. Od tego czasu „legionści” prowadzili otwartą walkę z nami!

O tym co działo się później opowiedzieli już inni świadkowie.

Tego samego dnia — zeznaje były „legionista” Antoni Rudowicz — zaczęliśmy opuszczać Puszczę Nalibocką. Szliśmy w kierunku Rubieżewicz. Choraży „Noc” (Nurkiewicz Zdzisław.

Uwaga moja E.F.) wydał rozkaz, aby napotykanym po drodze partyzantom radzieckim zatrzymywać i rozbrajać. W wyniku tego rozkazu rozbrojono onego dnia około 100 partyzantów radzieckich. Koło Rubieżewicz, bodajże we wsi Osa, dołączyła do naszego oddziału grupa porucznika „Góry” (Miłaszewskiego. Uwaga moja E. F.) Zaraz też odbyła się odprawa w dowództwie.

Po odprawie udaliśmy się do Kulczyca. Na drodze odbyło się spotkanie naszego dowódcy z Niemcami, którzy przybyli z Iwienic. Do Niemców podeszli porucznik „Góra”, choraży „Noc” i jeszcze kilku innych, których po nazwisku nie znam. Tam podali sobie ręce, porozmawiali i rozeszli się. Gdy dowódca wrócił to powiedział nam, że nawiązali stosunki z Niemcami i że będziemy na ich usługach.

Początkowo stacjonowaliśmy wszyscy w Starzyńkach koło Iwienic. Niemcy dostarczali nam broń, amunicję oraz żywność. Liczebność oddziałów naszych ciągle wzrastała tak, że niektóre z nich stacjonowały także w Zamościanach, Gikach i Kistudze oraz w innych miejscowościach. Oddział Jakubowski na przykład konwojował niemieckie transporty z żywnością do Mińska i wyjeżdżał na wieś po prowiant. Przypominam sobie następujące akcje prowadzone przez nasze oddziały przeciwko party-

zantom radzieckim. W miejscowości Pralnik stoczyliśmy walkę. Byli zabici z obydwu stron. Wycofaliśmy się jednak, bo siła partyzantów radzieckich była przeważająca. W miejscowości Kul zaatakowaliśmy oddział partyzantów radzieckich. W walce tej zabity został jeden nasz „ulan”. Nie pamiętam nazwy miejscowości, w której nasz „ulan” imieniem Marian na moich oczach zastrzelił dwie kobiety — siostry. Zabudowania tych kobiet zostały spalane. Mówili, że do tych kobiet przychodził oficerowie radzieckiej partyzantki i za to właśnie je zabito. Słyszałem, jak jedna z tych kobiet prosiła Mariana, żeby jej nie zabijał. Od kolegi słyszałem, że choraży „Noc” zastrzelił jednego chłopca, Józefa Narnieckiego, za to, że kradł drzewo z lasu jakiejś dziewczynki. W jednej wiosce grupa naszych „ulanów” zastrzeliła na rozkaz chorażego „Nocy” Filipowiczową z dzieckiem, ponieważ mała jej był w partyzantce radzieckiej.

A teraz posłuchajmy co na ten temat mówi sam Zdzisław Nurkiewicz.

„Od grudnia 1943 roku oddział partyzantki polskiej pod dowództwem porucznika „Góry” prowadził walkę z partyzantką radziecką. Porozumienie z Niemcami nastąpiło w grudniu tegoż roku. Otrzymywaliśmy od Niemców broń, amunicję i żywność. Fakty współpracy naszych oddziałów z Niemcami były znane w dowództwie A. K. gdyż porucznik „Góra” składał o tym meldunki pułkownikowi Prawdzicowi. Kim był pułkownik Prawdzic w sztabie A. K. — nie wiem. Porucznik „Góra” składając meldunki pułkownikowi Prawdzicowi podpisywał je pseudonimem „Pistolet”, a na korespondencji do Niemców podpisywał się pseudonimem „Góra”. W czerwcu 1944 roku wszystkie nasze oddziały wycofały się z Białorusi zachodniej w kierunku Warszawy. Wiśnię przesiadaliśmy na moście w Nowym Dworze. Niemcy zrobili

nam na moście wolne przejście. W sprawie tej porucznik „Góra” prowadził rozmowy z Niemcami. Po przebyciu Wisły nawiązaliśmy kontakt z dowództwem A. K. Okręgu Warszawskiego i udaliśmy się do Puszczy Kampinoskiej, gdzie zerwaliśmy współpracę z Niemcami i podjęliśmy z nimi walkę, biorąc udział w powstaniu warszawskim”.

Inny świadek, Józef Ciaszkiewicz, również opowiada o faktach współpracy z Niemcami i między innymi oświadcza:

E. FELDMAN

(Ciąg dalszy za tydzień)

PODZIĘKOWANIE

Kierownictwu Betoniarń w Lisowicach, pow. Legnica, za podarowanie szkole 1 betonu studenckiego najserdeczniej dziękuję Kierownictwo Szkoły Podstawowej w Motyczynie, Komitet Rodzicielski i dzieci szkolne.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego
we Wrocławiu
HURTOWNIA W LEGNICY

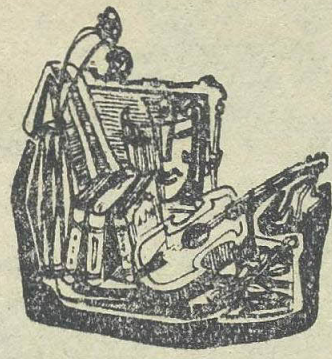
zawiadamia, że w sklepach handlu detalicznego są do nabycia:

MARMELADA JABŁKOWA importowana z ZSRR.
KONFITURY IMPORTOWANE z BULGARII
POWIDŁA RUMUŃSKIE.
SERY ŚMIETANKOWE (40%) import — ZSRR
Różnego rodzaju konserwy rybne krajowe i zagraniczne
MAKARONY IMPORTOWANE

Nowy artykuł spożywczy „Chłodnik Polski” oraz najlepsze gatunki ryżu, który ze względu na wysokie wartości odżywcze powinien znaleźć znacznie szersze niż dotychczas zastosowanie w naszych kuchniach.

R — 172

TPN



Po przerwie wakacyjnej w dniu 9 września odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu. Po przyjęciu sprawozdania Prezydium przedyskutowało plan działalności na IV kw. oraz na r. 1961.

Jak wynika ze sprawozdania i najbliższych planów praca T-wa będzie nadal wielokierunkowa. Konsekwentnie będzie rozbudowywana własna baza działalności naukowej przez pomnażanie księgozbioru i dalsze kompletowanie własnych zbiorów.

Lokal biblioteczny przy ul. Wojska Polskiego 5 został w ciągu lata gruntownie odnowiony, wyposażony w odpowiedni sprzęt dzięki pomocy Miejskiej Bibl. Publicznej i po zakończeniu katalogowania ksiązek i czasopiśm jeszcze w tym roku będzie udostępniony dla wszystkich. Według przewidywań stan księgozbioru osiągnie w ciągu najbliższych 3 miesięcy liczbę 5.000 t. Będzie to więc poważna placówka kulturalna.

Zbiory historyczne TPN zostały już udostępnione zwiedzającym. Z wystaw okresowych do końca września trwać będą ekspozycje inkunabułów i druków z dawnej biblioteki kościoła św. Piotra i Pawła oraz dokumentów średniowiecznych. W skład stałej wystawy wchodzi nie-dawno zakupiona duża kompozycja K. Sichulskiego, pt. „Bitwa pod Legnicą”, która w lutym budziła duże zainteresowanie mieszkańców Legnicy, a obecnie stanowi już własność TPN.

Sorawa opublikowania materiałów sesji naukowej, jak również prac zamówionych swego czasu przez Prezydium MRN, a sedowanych T-wu wkracza na realne tory. Projektuje się jeden tom poświęcony XV-leciu, a drugi dawniejszym dziejom miasta i okolicy.

Z zamierzeń na IV kwartał wymienić należy wystawę Stanisława Wyspiańskiego z okazji jego 70 rocznicy pobytu w Legnicy i Fryderyka Chopina w związku ze 150-leciem jego urodzin.

Niedostateczny jest dopływ nowych członków. W dalszym ciągu nieobecne są w TPN tak liczne grupy zawodowe, jak inżynierowie i technicy, lekarze czy adwokaci, co z konieczności powoduje zawężenie jego zakresu działalności.

W Legnicy brak jest takiej organizacji, jak towarzystwo miłośników miasta. TPN w poważnej mierze wypełnia tę lukę ze szkoda dla swoich istotnych celów. W tych warunkach absentowanie się od członkostwa niepożądanie świadczy o lokalnym patriotyzmie.

Sprawa zwiększenia liczby członków jest tym bardziej ważna, że jak o tym już niejednokrotnie wspominaliśmy, w r. 1961 przypada 700 rocznica bitwy z Tatarami pod Legnicą. Jej obchód wiąże się z wieloletnim programem uroczystości tysiąclecia. Na TPN spadają wyjątkowo poważne zadania. Główne miejsce wśród nich zajmie sesja naukowa poświęcona wspomnianemu wydarzeniu historycznemu. Przewidywany jest w niej udział specjalistów z całej Polski, pracujących nad zagadnieniami XIII w.

Kontynuowana będzie akcja kultywowania tradycji historycznych naszego miasta. Wyraził się ona głównie w fundowaniu tablic pamiątkowych utrwalających w pamięci mieszkańców fakty z dawnej i niedawnej przeszłości.

Ogólnym znamię dalszej linii rozwojowej TPN w Legnicy mają być jednakże sprawy nauki, tj. popieranie i inicjowanie badań naukowych oraz popularyzacja ich wyników. (tig)

Zbiory T-wa Przyjaciół Nauk (ul. Wojska Polskiego 5 II p.) Wystawy: inkunabułów i starodruków oraz dokumentów średniowiecznych. Wtorki, środy i piątki godz. 10-14.

Sekretariat T-wa Przyjaciół Nauk w Legnicy po feriach letnich czynny jest obecnie w poniedziałki i czwartki w godzinach od 16 do 20. (ul. Wojska Polskiego 5 p. III).

Nowe wydania naukowe o Legnicy

O ile przez długi czas panowała niemal zupełna puszka w dziedzinie publikacji naukowych poświęconych przeszłości Legnicy, to w ostatnich dwóch latach zarysowała się pewna poprawa.

Tak więc w Przeglądzie Historycznym (zesz. 2, r. 1959) ukazało się bardzo cenne studium wybitnego mediewisty młodego pokolenia prof. Gerarda Labudy z Uniwersytetu Poznańskiego p.t. „Wojna z Tatarami w roku 1241” o objętości 35 str. Praca, mimo niewielkich rozmiarów wyczerpuje zagadnienie, o ile to jest możliwe w obecnym stanie źródeł.

We wnioskach swoich prof. Gerard

Labuda różni się zasadniczo od pierwszego powojennego obszernego opracowania tego tematu przez prof. S. Krakowskiego (Uniwer. Warsz.) wydanego w formie książkowej nakładem M.O.N.

Zeszyt 2 „Przeglądu Historycznego” z pracą prof. Labudy powinien się znaleźć w każdej większej bibliotece legnickiej chociażby ze względu na zbliżającą się 720 rocznicę historycznej bitwy z Tatarami.

W nr 1 Biuletynu Historii Sztuki z r. b. znajdujemy znów cenne studium M. Pietrusińskiej p.t. „Protopotycka chrześcijańska brązowa w Legnicy” (str. 30, form: A-4, 30 ilustr.). Mowa tu jest o jednym w swoim rodzaju zabytku w Polsce, jaki znajduje się w kościele św. Piotra i Pawła. Chrzęcijańska legnicka nie miała dotychczas specjalnego opracowania nawet w nauce niemieckiej, tym większa jest więc zasługa polskiej autorki.

Wreszcie nr 2 Śląskiego Kwartalnika Historycznego — „Sobótka” z r. b. przyniósł świeży obszerny artykuł J. Pasławskiej, pracownicy Archiwum Państw. we Wrocławiu p.t. „Zarys dziejów archiwum i zawartość zasobu miasta Legnicy”. Autorka przedstawia najpierw dzieje tej ważnej w życiu miasta placówki, oczywiście w grubszym skrócie, od połowy XIII w., aż do r. 1959, a następnie ogólne charakterystyki zasobu akt ocalałych po ostatniej zawierusze wojennej i kończy informacją, że wróciły one już do Legnicy.

Rzecz przeznaczona jest w pierwszym rzędzie dla historyków i miłośników historii, którzy pragną twórczo przyczynić się do poszerzenia wiedzy o dawnej Legnicy.

Początek o. godz. 19.

Z kroniki MDK

Klub Inteligencji wznowił swe tradycyjne „Czwartki literackie”, na które Zarząd Klubu serdecznie zaprasza. Początek o. godz. 19. Wstęp wolny.

Sejmik Klubu Inteligencji odbędzie się w dniu 13 października r.b.

Na Sejmiku omówione zostaną sprawy związane z dalszą działalnością Klubu oraz projekt przejęcia Klubu przez Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich.

Zarząd Klubu prosi swych członków o punktualne przybycie.

Początek o. godz. 19.

Zapiski kulturalne RATUSZ z wierzchu pomalowany

Felietonista nie ma ograniczeń w wyborze tematu. Zacytujmy chociażby Bolesława Prusa, który w 1875 roku tak pisał na łamach „Niwy”.

„Dzisiejszy felietonista musi być wszędzie i wiedzieć o wszystkim. Musi zwać się Ratusz, zabudowując się place, ulice, mosty, targi, wina i wołowe, muzea i teatry, uczone psy, cyrkowe konie, posiedzenia różnych towarzystw akcyjnych, instytucji dobroczynnych, jatk, łazienki itd. Musi czytać i robić wyciągi ze wszystkich pism, sprawozdań, nowych książek, reklam, skarg i procesów. Musi być kawalcem ekonomisty, kawalcem astronoma, technika, pedagoga, prawnika itd.”

Są jednak przypadki, kiedy felietonista sam „zamyka” sobie dostęp do tej potężnej skarbnicy tematów, wybierając z niej za ledwie jeden, jedyny temacik. Dzieje się tak wówczas, kiedy pisze stały felieton — i to pod wszystkim mówiącym tytułem. Tak zresztą, jak w przypadku zapisków kulturalnych.

Ta specjalizacja kazała mi czekać długie miesiące na to, aż zaczynają malować Ratusz (podczas gdy redakcyjni koledzy zarobili już sporo laurów na notatkach, artykułach informacyjnych, polemikach, w których donosili czytelnikom o tym, jak to malują w Legnicy kamienie).

Więc donoszę dzisiaj czytelnikom, że pomalowali Ratusz! Jak przystało na zbytek — pomalowali go w różne kolory. Cudnie!

Sądzę, że kronikarz przekaze potomnym te słowa: „Ratusz wyglądał jak nowy. Legniczanie przystają i nie mogą się napatrzeć.

Ale ja — na przekór wszystkim — nie napiszę panegiryku. Uśmiechnięty Ratusz nie cieszy,

gdyż pod tym makiżem ukryto jego szacowne historyczne oblicze — i zakamuflowano na głuchobite wnętrze z nagromadzonymi rupieciami. Więc co z tego — pytam — że pomalowali Ratusz?

Podczas gdy coraz większym powodzeniem wśród legniczan cieszą się „czwartki literackie” — tudzież sobotnie dansingi, a na słupach ogłoszeniowych już ukazywały się afisze zapowiadające występ operki wrocławskiej w dniu 15.XII.1958 (sic!), w Polskę powiatową wyruszył z Miłkowie zespół wokalo-rozrywkowy. Ową grupę firmowaną przez ZZK w Miłkowiech uraczył mieszkańcy Niedzwiedzie (pow. Lubin) tak zwanym programem artystycznym.

Nasz czytelnik p. Dogdan Szatkowski tak zrelacjonował nam ten artystyczny wyczyn miłkowian:

„Na występ składało się kilka utworów muzycznych. Ponieważ orkiestra niesamowicie faszowała nie mogliśmy się zorientować czy to zapowiadany utwór, czy inny...”

— No i co ty na to, Redakcjo? — pyta się czytelnik.

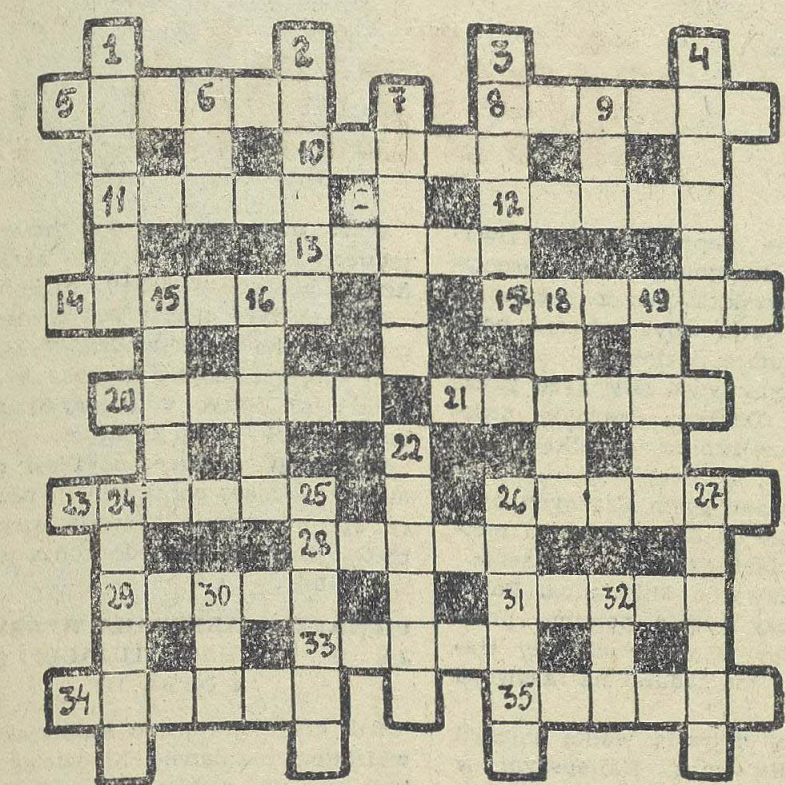
W związku z tym listem przypomina mi się anegdota:

Znany powszechnie pisarz powieści fantastycznych H. G. Wells, przez pewien czas wydawał z przyjaciółmi tygodnik „The New Review”. Pismo to nie miało czytelnika. Szło po prostu źle! Kiedyś Wells z przyjaciółmi wygładając oknem zauważyli przejeżdżający karawan.

— Zależę się — powiedział znakomity pisarz — że to nasz ostatni prenumeratorka.

I ja zaleję się z każdym — parafrazując tę anegdotkę — że to ostatni „wstęp” zespołu wokalo-rozrywkowego ZZK z Miłkowie — w Niedzwiedzie!

Romuald Nader



KRZYŻÓWKA

Poniomo: 5. pomieszczenie na statku dla jednego lub więcej podróżnych, 8. sprawozdanie żołnierza, 10. może być naftowa lub jarzeniowa, 11. silny, gwałtowny deszcz, 12. punkt sklepienia niebieskiego przeciwnego zenitowi, 13. wąski chodnik w kopalni, 14. drzewo, 17. dział, 20. organizacja polityczna, 21. wojewódzkie miasto w Polsce, 23. w mitologii greckiej przewoźnik przez rzekę, Styks, 25. w kościele katolickim uroczyscie obchodzonego 8my dzień po święcie, 28. autor znanego wiersza pt. „Daremne żale”, 29. dodatkowa karta używana w niektórych grach, 31. strój, 33. spiczasty występ ładu, wchodzący w morze, jezioro lub rzekę, 34. niesłowny uczeń uczesza tam, zamieszkał do szkoły, 35. ustęp tekstu, zaczynający się od nowego wiersza.

Pionowo: 1. treść utworu, 2. gatunek rodzajowy, 3. kobieta wzięta do niewoli, 4. góra w Armenii, 6. domki pszczoł, 7. materiał wybuchowy, 9. rzeka we Włoszech, 13. roślina pnąca krajów podzwrotnikowych, 16. waga towaru bez opakowania, 18. pod takim nazwiskiem występował Jacek Soplica, 19. imię żeńskie, 22. mebel, 24. sygnał godzinny wygrywany na trąbce, 25. roślina ozdobna o białych kwiatach, 27. kraina „tysiąca jezior” w Polsce, 30. wiosna płynię po rzece, 32. zdrobniałe imię żeńskie.

L. KOWALSKA

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru 37 (181)

Poziomo: 1) kumys, 5) paralityk, 8) elegant, 9) Seret, 10) adres, 12) Rymanów, 14) butelka, 17) adwokat, 23) renta, 24) perkusja, 25) gramofon, 26) czara, 27) migrena, 30) warkocz, 32) Morskie, 34) serce, 35) lubin, 36) traktat, 37) ustępstwo, 38) pałka.

Pionowo: 2) malinga, 3) saletra, 4) wystawa, 6) goryl, 7) parów, 11) pułstelnia, 13) Karłowicz, 15) elektor, 16) kruszon, 18) dzialka, 19) osiołek, 20) praca, 21) pniak, 22) Sagan, 23) ekran, 29) ametyst, 30) Wełtawa, 31) rebus, 33) szkopol.



Polska: — Z okazji Międzynarodowego Zjazdu Naukowego Farmaceutów zostanie wypuszczony znaczek za 60 gr. z podobizną Ignacego Łukasiewicza, twórcy lampy naftowej. We wrześniu zostanie oddany do użytku znaczek za 2,50 zł dla uczczenia 100-letniej rocznicy urodzin Ignacego Paderewskiego.

Z okazji Międzynarodowej Wystawy Filatelistycznej „Polska 60” wypuszczono znaczek za 10+10 zł w kolorach niebieskim, czarnym i różowym. Znaczek jest formatu prostokątnego o wym. 27X40,5 mm zabkowany.

N.B.D. wydała 2 znaczki z okazji odbywających się w Lipsku Jesiennych Targów za 20 pf. szary i, cenny

glasty oraz 25 pf. szary i niebieski. Jednocześnie wyszedł znaczek za 20 + 10 pf. w kolorze wiśniowym z widokiem pomnika w obozie zagłady Sachsenhausen.

Jugosławia wypuściła 3 znaczki w cenie 15,20 i 40 din. z okazji Wystawy Energit Atomowej.

Israel uczcił nowy żydowski 5721 rok wydaniem 3 znaczków za: 0,07, 0,25, 0,40 F. oraz 100-lecie urodzin dr. Teodora Hercła wydaniem znaczka za 0,25. Należy zaznaczyć, że wartości podane są w nowej zreformowanej walucie.

Japonia z okazji 75-lecia traktatu zawartego z Hawajami oddała do obiegu znaczek za 10 yen.

Zjednoczona Republika Arabska dopiero teraz wydała serię znaczków z okazji Olimpiady 1960 r. w Rzymie. Są to znaczki za 5 M 3 sztuki (Piłka nożna, Koszykówka, Podnoszenie ciężarów) 10 M 3 sztuki (Wioślarstwo i Szermierka) 30 M. (Jeździectwo) i 35 M. (Piływanie) oraz blok z widokiem Stadionu w Kairze za 100 M.

Stany Zjednoczone A.P. oddały do obiegu czwarty z kolei znaczek z serii t. zw. Credo z portretem i cytatem Francois Scott Key.

Związek Radziecki wydał 3 znaczki z okazji 20-lecia Bałtyckich Republik Litwy, Łotwy i Estonii. Wszystkie znaczki w cenie 40 kop.

Z. P.

m. z.

T. G.

Ciekawa wystawa w Domu Kultury ZZK

W sali Domu Kultury Związku Zawodowego Kolejarzy, przy ul. Łakowej 2 w Legnicy, otwarto w tych dniach ciekawą wystawę regionalizatorską. Wystawione tutaj eksponaty, wykonane zostały przez kolejarzy poza godzinami pracy. Świadczy o tym, iż kolejarzom niebrzy jest postęp techniczny, dążenie do stałych usprawnień.

(ren)

Korzystając z wizyty we Wrocławiu, odwiedziłem p. Józefa Piątkę, st. asystenta w Muzeum Śląskim, któremu Prezydium PRN w Legnicy zleciło opracowanie scenariusza przyszłego muzeum w Legnickim Polu. Tak się szczęśliwie złożyło, że swego rozmówcę zastałem akurat nad planem zabytkowego kościołka z XIV/XV w., którego adaptacja do nowych celów dobiega końca.

— Widzę, że przyszedłem w porę — były pierwsze moje słowa — bo opracowanie scenariusza się opóźnia.

— Niezupełnie, bo właściwie o całym jego zarys jest już gotów. Istnieje plan rozdysponowania wnętrza i rozlokowania głównych eksponatów.

— Proszę więc o bliższe szczegóły.

— Otóż wchodzić się będzie do muzeum od strony południowej. Przybudówka z tej strony będzie podzielona na dwie kondygnacje. Na parterze m. in. przewidziane jest umieszczenie obrazu art. mal. A. Michalaka pt. „Bitwa pod Legnicą”. Wykonany on był na wystawie Ziemi Odzyskanych, a obecnie znajduje się w Muzeum Śląskim we Wrocławiu.

Na piętrze, a właściwie emporze, urządzona będzie wystawa obrazująca wyniki prowadzonych właśnie badań nad zlokalizowaniem bitwy z Tatarami.

— A w jaki sposób wypelni się

MUZEUM W LEGNICKIM POLU

nawę główną b. kościółka i prebiterium?

— Na ścianie bocznej na wprost wejścia umieszczone będą powiększenia miniatur ze średniowiecznego Żywotu św. Jadwigi, znane zresztą z licznych reprodukcji. Na innych ścianach znajdą się mapy i plany terenu przebiegu bitwy. Nie brakuje również drzewa genealogicznego Henryka Pobożnego. Po środku nawy głównej ustawiony będzie odlew gipsowy sarkofagu księcia z oryginału, będącego dawniej w kościele jego fundacji we Wrocławiu.

W prebiterium zarezerwowane będzie miejsce na wspaniały witraż St. Wyspiańskiego, którego projekt, znajdujący się w Muzeum Narodowym w Krakowie, nie doczekał się realizacji w katedrze wawelskiej, dla której był przeznaczony. Ze względu na znaczne koszty wykonania witrażu nastąpić musi oczywiście później.

Zgodnie z tradycją średniowieczną we wnętrzu kościołka nie zabraknie również proporców z godłami ziem i rodów rycerskich, które brały udział w bitwie. Do ekspozycji włączone będzie także nieco broni. Z zabytkami oryginalnymi jest, niestety, niedobór. Cała nadzieja w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, choć może ona też okazać się płożną.



Młynarz WNUK I OSIOŁ

Przy porządkowaniu dziecięcej biblioteki natrafiłam na książkę S. Marszaka i przerzucając jej kartki z przyjemnością czytałam po raz setny niektóre znakomite opowiadania. Zwłaszcza jedna z bajek: o młynarzu, jego wnuku i osie, wydała mi się dzisiaj szczególnie godna uwagi zarówno ze względu na dowcip, jak i doskonałą poimę.

Przyznaję państwu chyba, że to wyśmienite opowiadanie dla dzieci, znajduje na każdym kroku odzwierciedlenie w naszym codziennym, szarym życiu dorosłych. Wiemy wszyscy, że w kieracie naszej mono-onnej codzienności krytykowanie bliźnich jest rozrywką nie do pogardzenia. Wiemy, że życie i postępowanie naszych sąsiadów, czy znajomych, ba, nawet ubiór i wygląd, przeważnie zawsze nam się nie podobają. Po prostu ogromnie lubimy mieć wszystko co się da „za złe”. Oj! znamy, znamy te nasze zwycięstwa i oj! znamy, znamy takie i podobne rozmówki:

— Pani kochana, ta Pipsińska to już chyba zwirowała, stara baba a ubiera się jakby miała osiemnaście lat!

Jeśli Pipsińska nie ubiera się jakby miała 18 lat, wówczas mówimy:

— Pani kochana, co się stało z tą Pipsińską, dawniej taka zawsze była jak z pudełka, a teraz — pożał się Boże, jakaś zaniedbana, opuszczona... ale to tak zawsze jest jak człowiek za młodo za bardzo...

Co było z Pipsińską „za bardzo”, tego nikt nie wie, ale przecież powiedzieć coś można.

O ludziach, którym na przykład brak czasu na „bywanie” w świecie — mówimy:

— Pani droga, to jakieś odludki i skąpiradla, z nikim to nie żyje, wiecznie zamknięci w chalupie!

Jeśli sąsiedzi często wychodzą z domu, też jesteśmy zgorzseni:

— Skandal — proszę pani — wiecznie gdzieś latają, w domu miejsca nie zagrzeją!

Telewizor u znajomego stanowi wyśmienity temat:

— Z uczciwej pracy telewizora się nie kupuje, droga pani!

Jeśli sąsiad (na dobrej posadzie) telewizora nie ma — uniasek jest prosty:

— Pani droga, oni nie kupują telewizora. bo udają, że biedni. Myślą, że ludzie to głupcy i że się na tym nie poznają!

Najniezwyklejsi są jednak ludzie, którym los, okoliczności, zasługi czy ciężka praca przyniosły w życiu wyśmienite prezencje jakiś sukces osobisty czy zawodowy:

— No, wie pan, skąd taki człowiek na takim stanowisku, no i te medale... pytam się za co?

Nie chodzi tu wcale o zwykłe, pospolite gadulstwo, czy nieszkodliwe ploteczki, które wszyscy urawiamy i które są nieodłącznym składnikiem naszego życia. Chodzi o naszą postawę „na nie” wobec ludzi, o których właściwie nie wiemy i którzy żyją sobie spokojnie i nikomu nie wadzą. Wystarczy jednak, że znajdują się w zasięgu naszego wzroku i naszego języka.

Tylko w starych powieściach żyją jeszcze szlachetni bohaterowie, zawsze pozytywnie ustosunkowani do bliźnich. Na wszelki wypadek jednak przeniosłam sobie na maszynie bajeczkę Marszaka i ułożyłam pod szkło na biurku. Oj, tak dla pamięci...

K.F.

Motorowcy Legnickiego Klubu LPZ

wygrywają w Czechosłowacji

W dniach 17 i 18. IX. br. w Raspenawie i Hradcu nad Nysą w Czechosłowacji rozegrane zostały terenowe wyścigi motocyklowe z udziałem zawodników Armii Radzieckiej, Legnickiego Klubu Motorowego i „Swazarm” Czechosłowacji.

Zawody zbiegły się z uroczystościami związanymi z 700-leciem miasta Hradec nad Nysą. W zawodach, które cieszyły się dużym zainteresowaniem społeczeństwa czechosłowackiego, brało udział ogółem 38 zawodników wysokiej klasy.

Klub Motorowy w Legnicy wystawił 12 zawodników — po 4 w każdej klasie.

W klasyfikacji indywidualnej punktowane miejsca zajęli:

Klasa 125 cm.
I miejsce Gerard Herazim LPZ Polska.
II miejsce Andrzej Dykacz LPZ Legnica.
III miejsce Jarosław Cermak AMK Rumburg CSRS.

Klasa 250 cm.
I miejsce Karel Pilar AMK Rumburg CSRS.
II miejsce Eugeniusz Frelch LPZ Polska.
III miejsce Gerard Herazim LPZ Polska.

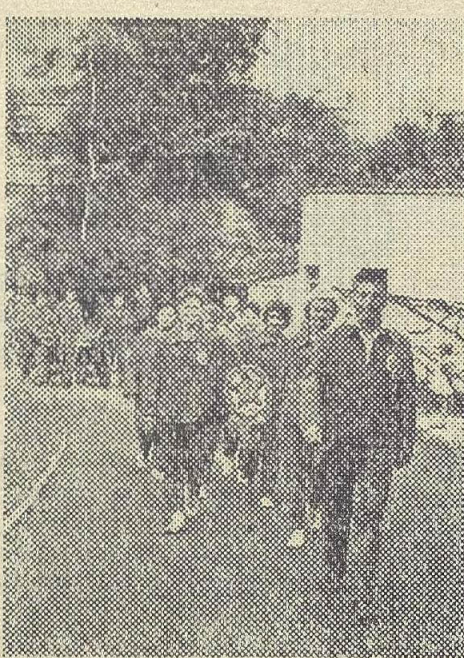
Klasa 350 cm.
I miejsce Karel Pilar AMK Rumburg CSRS.
II miejsce Jarosław Cermak AMK Rumburg CSRS.
III miejsce Wadim Karcew AR ZSR.

trasa wyścigu długości 1200 m, która posiadała wiele wzniesień i ostrych wiraży należała do bardzo trudnych. Dzięki dobremu przygotowaniu zawodników Legnickiego Klubu Motorowego i ich maszyn w klasyfikacji zespołowej zawodnicy legnicy zajęli drugie miejsce. I miejsce zdobyli zawodnicy Czechosłowacji a III zawodnicy Armii Radzieckiej.

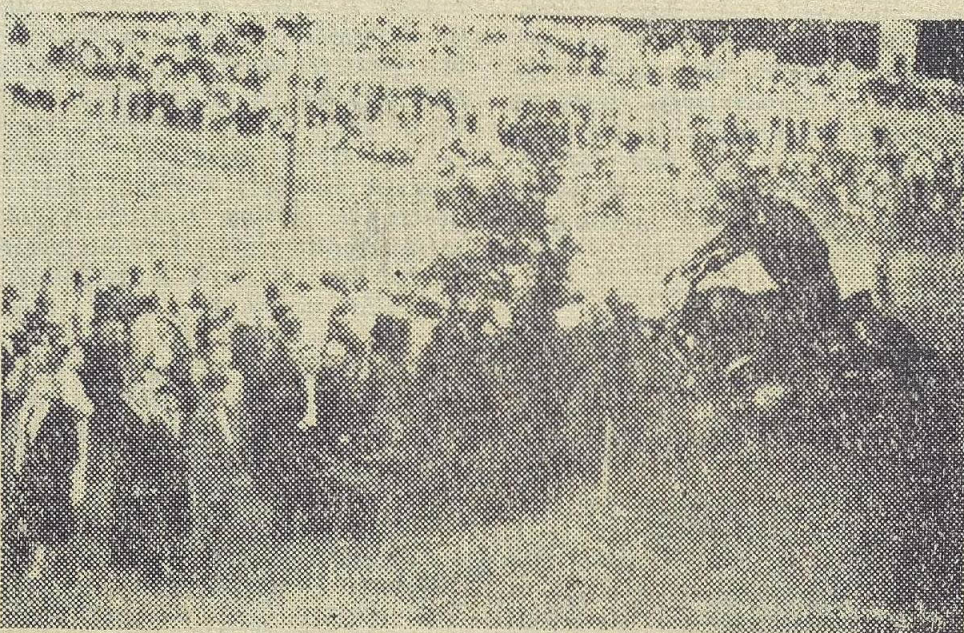
Warto podkreślić, że gospodarze imprezy zrobili wszystko, by zawody wypadły jak najlepiej, za co należy im się uznanie. Dla zawodników Legnickiego Klubu Motorowego był to trudny egzamin w ich dotychczasowej działalności.

Zyczymy im dalszych zwycięstw.

L. L.



W lipcu br. Legnicki Klub Motorowy L.P.Z. gościł motorowców — akrobatów z „Swazarmu” z Liberca w CSRS.



Na trasie motocyklowej w Legnicy.

Fot. A. Wacławek

Królowa sportu na stadionie RKS Dziewiarz

Miejski Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki wspólnie z Młodzieżowym Klubem Sportowym „Ikar” organizuje w dniach 1 i 2 października drużynowe mistrzostwa szkół średnich i zawodowych w lekkoatletyce. Dla zwycięzców zespołów dziewcząt i chłopców ufundowano dwa puchary. Fundatorami nagród jest MKKFIT oraz MKS „Ikar”.

W pierwszym dniu zawodów, rozpoczynających się w sobotę o godz. 15, oglądać będziemy biegi na 100 metrów chłopców, 200 m dziewcząt, 400 metrów — chłopców, 80 m przez płotki, sztafetę 4x400 m oraz eliminacje skoków, rzutów i pchnięć kulą.

W drugim dniu zawodów rozpoczynających się w niedzielę o godzinie 10, zobaczymy biegi na 110 m przez płotki, 100 m — dziewcząt, 200 m, 1500 m i 400 m dla chłopców, sztafetę 4x100 m dla chłopców i dziewcząt oraz finały dysku, skoku wzwyż i rzutu oszczepem.

Zawody zapowiadają się bardzo ciekawie, gdyż o prymat wśród

najlepszych lekkoatletów i lekkoatletek ubiegają się będą czeladnicy 10 szkół średnich i zawodowych. Drużyny tych szkół będą rywalizować o tytuł drużynowego mistrza miasta dziewcząt i chłopców.

Organizatorzy imprezy szczególnie gorąco zapraszają rodziców i wszystkich sympatyków sportu do przybycia na stadion i obejrzenia dyscypliny sportowej, która przyniosła Polsce największą ilość medali olimpijskich.

TERMINARZ ROZGRYWEK PIŁKARSKICH

na dzień 2 października 1960 r.

III LIGA

Polonia Jelenia Góra — KS Kabewiak Legnica

KLASA A

Górniki Złotyryja — Piast Legnica
AKS Strzegom — BKS 1b Bolesławiec
Sudety Kamienna Góra — Garbarnia Chojnów
Dziewiarz Legnica — Piast Złotyryja

KLASA B

Jaworzanka — Piast Legnica
Odra Malczyce — Garbarnia Prochowice
Dziewiarz Legnica — Polonia Środa Śląska
Stal Chocianów — Orzeł Wojciszów
Czarni Jaworzyna — Pogoń Świerżawa
Stal Gromadka — Ceramik Żarów

now. Murat lubił chodzić do niego z Głazyczewem. W ambulatorium unosił się przenikliwy zapach zionącego mydła. Murat lubił się kąpać. Chętnie również wskakiwał w ambulatorium na długi stół, pod kwarcówkę. Stał spokojnie, pozwalając weterynarzowi oglądać łapy, sierść, oczy, uszy. Lubiał słuchać jak stary lekarz rozmawiał z Głazyczewem: spokojnie, bez gróźb i gwałtownych gestów.

Murat zawsze zwracał uwagę na ton jakim rozmawiano z jego przewodnikiem, uważał nawet, że Głazyczew czasami jest zbyt dobry lub lekkomyślny, tolerując w pewnych wypadkach niedozwoloną intonację głosu. Pewnego razu zdarzyło się, że na miejscowych zawodach jesiennych Murat osiągnął słabe wyniki i przewodniczący komisji, major zaczął robić przewodnikowi niemiłe uwagi.

— Złe kierujecie psem, lejtenancie... Murat siedział obok wyciągniętego na baczność Głazyczewa i ze zdziwieniem przyglądał mu się, ani na chwilę nie spuszczał oczu z majora.

— Wasz pies zupełnie nie opanował sztuki wykonywania rozkazów, a w dodatku leniwie broni swego przewodnika...

W głosie majora zawsze wyczuwało się brak szacunku dla przewodnika, teraz zaś ten głos drzący irytacją w najwyższym stopniu drażnił słuch Murata. Uszy mu drgały. Pies z całej siły wparł się przednimi łapami w ziemię.

Widząc, że Murat się denerwuje, Głazyczew mocno naciągnął smycz i grzecznie zwrócił się do przewodniczącego komisji:

— Mówcie trochę ciszej, towarzyszu majorze... — Co? — podniósł głos oburzony major.

I w tej samej chwili Murat rzucił się na niego. Przewodnik z trudem powstrzymał psa z całej siły ciągnąc go za tyłu. Major potknął się. Dwaj członkowie komisji podtrzymali go za łokieć.

W wyniku tej przykryj scysji, której powodem był fakt, że Murat nie znał się na dystynkcjach — pies otrzymał na zawodach dyplom III stopnia zamiast dyplomu stopnia II.

— Nie lubi krytyki twój Murat — powiedział złośliwie Dugowiec, zwracając się do Głazyczewa.

Wiadomości sportowe

Wiadomości sportowe

Sportowa niedziela

HONOR LEGNICKIEGO BOKSU URATOWAŁ KABEWIAK WYGRYWAJĄC Z BIELAWIANKĄ 15:5

W ostatnich dwóch latach boks legnicki przeżywał poważny kryzys. Niskie lokaty Kabewiaka i Czarnych w rozgrywkach mistrzowskich, wykazywały najwyraźniej spadek poziomu i formy bokserów tych drużyn.

Nie nie zapowiadało, że rok bieżący będzie lepszy, że dokonany zostanie przełom na korzyść legnickiego boks.

Tymczasem drużyna Kabewiaka, szkolona przez trenera Kosturkiewicza, zrobiła miłą niespodziankę, wygrywając wysoko i przekonująco z Bielawianką 15:5.

Cała drużyna wraz z rezerwami nie ma słabych punktów. Wszyscy zawodnicy reprezentują dobre wyszkolenie, wspaniałą znajomość techniki i umiejętność poruszania się na ringu. Kondycja Kosturkiewiczowi należała się duże brawa za umiejętność wykorzystania zapału młodych zawodników i przywrócenia się do przywrócenia dobrego imienia legnickiego boks.

Z całej drużyny trudno wyróżnić lepszych. Jedynym słabym punktem był Stasik w wadze ciężkiej, który musi popracować nad techniką, aby odzwyczaić się atakowania głową.

Do zawodników wysokiej klasy zaliczyć należy: Kozaka, Paradowskiego, Ciepłowa, Sokołowskiego i Bacharowa, ten ostatni zasługuje na miano najinteligentniejszego boksera.

W drużynie Bielawy wyraźnie szwankuje dyscyplina sportowa. Zawodnik Siłwa w wadze półciężkiej zachował się wybitnie niesportowo, skutkiem czego sędzia ringowy zmuszony był usunąć go z ringu.

Wyniki poszczególnych walk w/w kolejności są następujące, (na pierwszym miejscu zawodnicy Kabewiaka):
Płasiński zremisował z Osłają.
Kozak pokonał wysoko Hamerlika.
Ciepłowa pokonał Osłają.
Pala przegrał z Furtakem.
Sokołowski w I starciu wygrał przez tko z Cudnym.
Bacharow w najładniejszej walce dnia pokonał Goroszkę.
Kalmucki pokonał przez tko Blaszyka.
Bryka wygrał przez dyskwalifikację przeciwnika Siłwy.
Stasik przegrał z Szymarskim.

NA MARGINESIE ZAWODÓW PARĘ SŁÓW

pod adresem organizatorów. Wspaniała oprawa zawodów, orkiestra, kwiaty i piękne upominki dla Kozaka za 100 walk i dla Pala za 50 walkę świadczą, że Zarząd Kabewiaka poważnie traktuje sport, sportowców i sympatyków sportowych.

Jedynym mankamentem było zorganizowanie zawodów w zbyt małej sali, która nie potrafiła pomieścić tych wszystkich, którzy chcieli oglądać ten naprawdę wspaniały mecz.

CZARNI POKONALI POLONIE WROCŁAW 12:3

Zwycięstwo Czarnych nad Polonią Wrocław przyniósł z tym większym zadowoleniem, że zawodnicy wyszli do

walki prawie nieprzygotowani. Dwutygodniowe przygotowanie do rozgrywek mistrzowskich jest z pewnością niewystarczające, aby pokazać boks na odpowiednim poziomie.

Obie drużyny wykazały duże braki kondycyjne. Drużyna Czarnych przewyższała przeciwnika techniką i ambicją.

Dobrym posunięciem Czarnych było wprowadzenie do drużyny wielu młodych i talentowanych bokserów, zwłazcza Edwarda Mikutańca. Pozytywnie należy ocenić pomimo przegranej debiut w walce ciężkiej Gwłuka, który ma zadatki na rasowego boksera.

Najbardziej dojrzałą walkę stoczył Kotrys z Kwaśnicą. Najlepszym w ringu okazał się Banderowicz.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Rogaliński wskutek nadwagi oddał punkty vo. Szębyście.
Matoszek wygrał przez tko z Lamkiem.
Szabalski przegrał z Książkiewiczem.
Lech wygrał ze Skrzypkiem.
Jaroń pokonał Hajtota.
E. Mikutańec pokonał Kunickiego.
Kotrys pokonał Kwaśnicę.
R. Mikutańec przegrał z Przeskim.
Benderowicz wygrał z Nikiem.
Gwłuk przegrał z Szelepką.

SIATKARZE HKKS PIAST ZDOBYLI PUCHAR W.R.Z.Z.

9 najlepszych drużyn Dolnego Śląska zjechało się do Jeleniej Góry na mistrzostwa Centralnej Rady Związków Zawodowych.

W walce o Puchar Centralnej Rady Związków Zawodowych i prawa do walki w finałach Polski najlepiej spisała się drużyna Piasta nie ponosząc ani jednej porażki, tracąc jedynie jeden set.

Drużyna Piasta zagrała z niezwykle bojowością, co przyniosło jej piękne trofeum w postaci przechodniego pucharu P.R.Z.Z.

Zwycięcy i zdobywcy pucharu wystąpili w składzie: Zbigniew Danciewicz, Franciszek Daniewicz, Stefan Hornowski oraz bracia Ryszard, Bolesław i Tadeusz Jedrasko.

Drugie miejsce zajęli Czarni Wrocław, trzecie Ceramik Żarów. 2 października br. w Legnicy siatkarze Piasta spotkają się ze zwycięzcami pozostałych województw oraz reprezentantami drużyn ligowych o puchar C.R.Z.Z.

Rozgrywki te są wspaniałym przygotowaniem do mistrzostw o wejście do II ligi, które odbędą się 14, 15 i 16 października w Gorzowie Wlkp.

Obok Piasta w walce o wejście do II ligi staną: Czarni Szczecin, AZS Poznań, Admira Gorzów.

Z turnieju tego wychodzi do ligi jedna drużyna. Legnicy sympatycy siatkówki pragnęliby, aby dużą tą była Piast.

H.K.K.S. PIAST — WŁÓKNIARZ GLUSZYCA 3:0

Drużyna Piasta niezrażona niepowodzeniem w bojach o wejście do III ligi co niedzielę daje powód swym sympatykom do radości pokonując swych przeciwników.

Piast nie przegrał dotychczas ani jednego meczu i posiada aktualnie drugie miejsce w tabeli rozgrywek.

Piast w tym meczu grał przeważnie pod bramką przeciwnika, wykazując tym samym, że jest drużyną, z którą należy się liczyć w rozgrywkach o czołową lokatę w klasie A.

Trzeba powiedzieć, że Piast gra z meczu na mecz coraz lepiej i pewniej, co optymistycznie nastroja wielu kibiców. Oby tak było do końca jesiennej rundy.

PIŁKARZE KABEWIAKA WYGRYWAJĄ W KOMPROMITUJĄCEJ GRZE Z NYSĄ 1:0

Tak słabo grającego Kabewiaka nie widziałem już dawno. Niedzielny mecz był jeszcze gorszy, niż w ubiegłą niedzielę.

Mimo, iż Kabewiak wygrał oba mecze, kibice z rozpaczą oglądali kopanie na boisku.

Dotychczas Kabewiak grał z najsłabszymi drużynami. Co będzie jak spotka się z kandydatami na lidę?

Jedno jest pewne, że kabewiaczy mają słabą formę i nie są zgrani. Trener Kabewiaka musi mocno popracować z całą drużyną nad techniką, zespołowością i taktyką gry; w przeciwnym wypadku drużyna straci sympatyków, którzy z niepokojem obserwują dotychczasową bieżnię po boisku.

DZIEWIARZ NA PRZEDOSTATNIM MIEJSCU W TABELI KLASY

Nie powodzi się Dziewiarzowi w klasie A.

Po drugim meczu stracił on 4 punkty i znajduje się na przedostatnim miejscu. Niewątpliwie przyczyną zalegania się drużyny jest zdegradowanie jej przez DOZEN z III ligi do klasy A. Należy jednak pamiętać, że tylko otrzymanie się z depresji i wytrwała praca pomoże wyjść z tego impasu.

WSPANIAŁE ZWYCIĘSTWO KOLARZY LEGNICKICH LUDOWYCH ZESPOŁÓW SPORTOWYCH

Piękne zwycięstwo odnieśli kolarze Legnickich Ludowych Zespołów Sportowych, zajmując drugie miejsce na zawodach szczebla wojewódzkiego, uzyskując cenne trofeum Przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki.

Puchar Zarządu Wojewódzkiego Z.M.W. dla najlepszego kolarza zdobył Ryszard Ulicki z L.Z.S. Legnica.

W. Waszak



Kina

PROGRAM BIEŻĄCY

BALTYK — 29.IX. — 2.X — „Postrach kobiet” — prod. franc. od lat 13.
KOLEJARZ — 28.IX. — 2.X — „Złamała strzała” — prod. USA — od lat 12 (kolorowy).
OGNISKO — 28.IX. — 2.X — „Pół żartem, pół serio” — prod. USA — od lat 18.
PIAST — 29.IX. — 2.X — „Tysiąc talarów” — prod. polskiej — od lat 10.

PROGRAM NASTĘPNY

BALTYK — 3-9.X. — „Płate koło u wozu” — prod. czeskiej — od lat 18.
KOLEJARZ — 3-9.X. — „Niezasłany kamerdyner” — prod. angielskiej — od lat 12.
PIAST — 3-9.X. — „Dwa oblicza Natasa” — prod. radz. — od lat 12.
OGNISKO — 3-9.X. — „Dwa pokolenia” — prod. włoskiej — od lat 13 (panoramiczny).

Dyzury aptek

1.X — ul. Dziennikarska — tel. 618.
2.X. — ul. Matejki — tel. 971.
3.X. — ul. Polna — tel. 854.
4.X. — ul. Powstańców — tel. 547.
5.X. — ul. Dziennikarska — tel. 613.
6.X. — ul. Matejki — tel. 971.
7.X. — ul. Polna — tel. 854.

Ogłoszenia drobne

Dr Barbarze Kibort-Rubelowej — ordynatorowi oddziału położniczego Szpitala nr 3 w Legnicy, dr Władysławowi Przysiał i dr Wacławowi Wołodko oraz personelowi pomocniczemu, za okazaną mił troskliwą opieką w czasie mego pobytu w szpitalu — tą drogą składam najserdeczniejsze podziękowania.
Antonina Warczygłowa z mężem D-204

ZGUBIONO przepustkę do Fabryki Przewodów Nowotowych wydaną na nazwisko Czajka Wanda. D-206

ZGUBIONO legitymację studencką nr 15016 wydaną przez Politechnikę Wrocławską na nazwisko Stefanowicz Longin. D-209

UNIEWAŻNIA się zgubioną pieczęć z napisem: „Kino” — ul. Jordana 17. D-210

I. Metter

(10)

MURAT

(Tłum. z rosyjskiego A. Kordys)

— Do nogi, Murat!

Pies niezwłocznie podbiegał do przewodnika, który zaczynał go surowo strofować:

— Co to za bumelantstwo? Myślisz, że nie widzę? Dalej, bez lipy! Murat, ślad!

I Murat kręcił się nerwowo w miejscu, skąd wezwał go przewodnik, potem znowu zawracał, aby następnie zejść z poprzedniego tropu i udać się w innym kierunku.

Trudno, Murat rzeczywiście trochę skrewił; zamyślił się przy wykonywaniu obowiązków służbowych. Przecie pies też ma o czym pomyśleć...

Stosunki między Muratem, a jego zwierzchnikami nadal układały się niepomysłnie. Pies nie chciał nikogo uznawać prócz Głazyczewa oraz (w jakimś stopniu) kucharki z piekarni, Antonowny.

Murat nie pozwalał jej na żadną poufalskość, ale łaskawie pozwalał Antonownie przynosić do klatki miskę z żarciem i stawiać ją na podłodze. Natomiast zabierał pustą miskę z klatki miał prawo tylko i wyłącznie sam Głazyczew. Toteż kiedy przewodnik zachorował i prawie tydzień nie był w pracy, Murat przyjmował jedzenie z rąk Antonowny, wylizywał miskę do dna i natychmiast sam po sobie sprzątał, odoszczędzając miski w najdalszy kąt klatki. Siedem misek ułożonych w stos leżało tam tak długo, dopóki nie wrócił Głazyczew. Murat uważał, że jest to mienie przewodnika, które przekazał mu w nienaruszonym stanie z rąk do rąk.

Pozostałych pracowników szkoły tresury Murat obojętnie tolerował, rozpoznając ich po rysach twarzy i po zapachu, jednak byli to dlań obcy ludzie, zdolni w każdej chwili zrobić mu jakąś przykrość.

Pewien wyjątek stanowił lekarz weterynarii Zyria-